Znamy się z Łodzi

1.09.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku i youtube.com/exilu
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

WTOREK, 1 WRZEŚNIA 2026
Nr 202 (29 422)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Witaj szkoło!

78 tys. dzieci i młodzieży rozpoczyna dziś w Łodzi nowy rok szkolny. To o 2,5 tys. mniej niż rok temu.

Str. 3



EXPRESS ilustrowany



Tragedia na przejściu dla pieszych, które łączy centrum handlowe i pętlę autobusową z dworcem oraz ul. Śląską. Wczoraj pod kołami pociągu zginął tam mężczyzna. Str. 2

ŚMIERĆ PRZY DWORCU ŁÓDŹ CHOJNY

GEHENNA DZIECKA NA WIDZEWIE

Połamała synkowi kości

31-letnia mieszkanka Widzewa znęcała się nad swoim 5-miesięcznym synkiem. Chłopczyk ma złamaną rękę i nogę, liczne sińce i otarcia. Matce grozi do 10 lat więzienia. Str. 2



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS, CZYTELNIK, POLICJA

Retkinia

Pożar w bloku. Przyczyną był rozgrzany router?

Str. 4

Wymiana książek w centrum handlowym

W Centrum Handlowym Tulipan otwarto miejsce dla tych, którzy chcą dzielić się z innymi swoimi książkami i odkrywać nowe tytuły. Str. 3

Mieszkanie po łódzku

Nie chciała opuścić Bałut, to ją wyeksmitują?

Str. 4

Sport

Widzewowi brakowało jakości, ale nie ambicji

Str. 14

9 770137 909026 36

Krzyżówka Codzienny horoskop Plotki, celebryci Miejskie sprawy Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Emilia Kutlu czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 502 499 102.



eprasa.pl 26abfbd262

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 999
Straż pożarna - 998
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

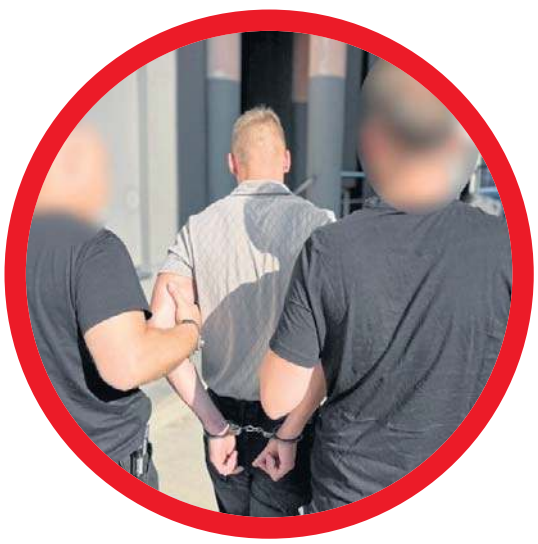
EXPRESSOWO

Łódź Chojny. Śmierć pod na przejściu dla pieszych pod kołami pociągu

Mężczyzna w wieku 60-65 lat zginął wczoraj o godz. 12.40 na torach koło dworca Łódź Chojny. Do wypadku doszło na wysokości ul. Śląskiej 12 na przejściu dla pieszych - łączącym pętlę autobusową z peronami dworca. Z nieustalonych przyczyn mężczyzna znalazł się pod kołami pociągu technicznego Intercity. Do wypadku przyjechały trzy zastępy straży pożarnej i pogotowie. Strażacy mieli wyciągnąć ofiarę spod pociągu, ale ze względu na jego stan nie miało to sensu. – Odstąpiono od resuscytacji krążeniowo-oddechowej. Mężczyzna zostanie wyciągnięty po zakończeniu czynności przez policję i prokuraturę – informował wczoraj po południu Jędrzej Pawlak z KW Policji w Łodzi.
W pociągu nie było pasażerów. Ze względu na przejazd techniczny była w nim tylko obsługa pociągu.
Przejście dla pieszych do dworca Chojny jest często wykorzystywane przez pasażerów. Łączy centrum handlowe i pętlę autobusową z dworcem i ul. Śląską. W przeciwieństwie do wjazdu na dworzec od strony ul. Śląskiej nie ma tam szlabanów ani sygnalizacji świetlnej, a tylko barierki zwalniające przejście pieszych. **MT**

Stawy Stefańskiego. Pobili młodego Ukraińca, gdy wyszedł z wody

Policjanci zatrzymali dwóch młodych łodzian (17 i 24 lata) podejrzanych o napaść na 15-letniego Ukraińca. Wyzwali i pobili, a potem uciekli. Doszło do tego pod koniec czerwca na Stawach Stefańskiego w Łodzi. Zaczęło się od zaczepki słownej dwóch grup wypoczywających tam osób. Ukrainiec wychodząc z kąpieliska szedł w stronę pozostawionych przy drzewie rzeczy osobistych – wtedy został zaatakowany. Świadkowie zaalarmowali służby. 17-latek został zatrzymany 20 sierpnia późnym wieczorem, 28 sierpnia zatrzymano 24-latka. Obaj usłyszeli zarzut pobicia na tle narodowościowym. Grozi im do 5 lat więzienia. **JN**



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Pięciomiesięczny chłopczyk trafił do szpitala z połamanymi rączkami i nóżką. Prokurator postawił zarzuty matce dziecka

31-letnia mieszkanka Widzewa znęcała się nad swoim 5-miesięcznym synkiem. Chłopczyk trafił do szpitala, ma złamaną rękę i nogę, a także liczne sińce oraz otarcia w okolicach barku. Wyrodnej matce grozi do 10 lat więzienia.

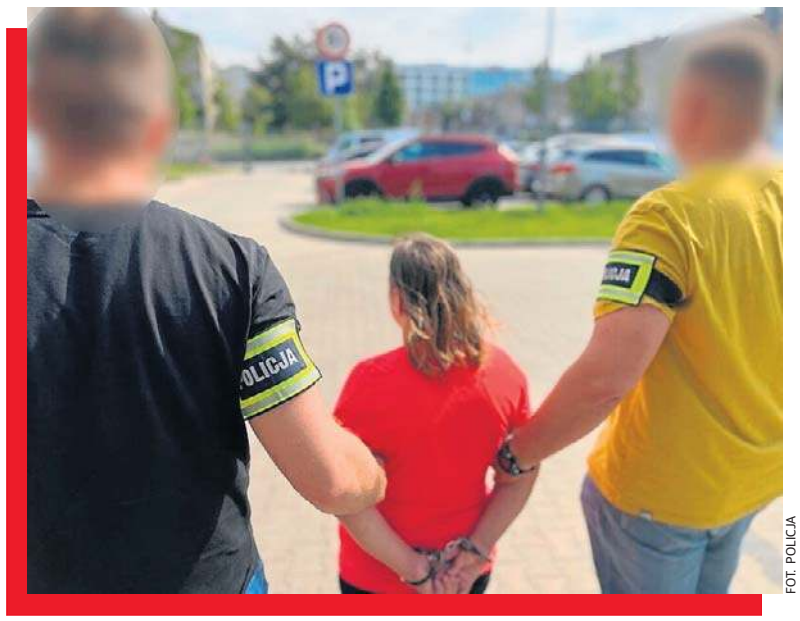
Policję zaalarmowała zaniepokojona łodzianka, która od swojej znajomej usłyszała o matce chłopczyka, która mówiła jej, że zrobiła „coś strasznego dziecku”. Policja ustaliła, że wspomniana matka przebywa z dzieckiem w szpitalu „Matki Polki”. Przywiozła chłopczyka do placówki ze swoimi 32-letnim konkubentem, ojcem maluszka.

Kobieta powiedziała konkubentowi, że maluszkowi „rączki i nóżki zakręciły się o szczebelki”.

– Po przeprowadzeniu szczegółowych badań medycznych oraz uzyskaniu opinii biegłego lekarza okazało się, że niemowlę doznało poważnych obrażeń – informuje Paweł Jasiak z Prokuratury Okręgowej w Łodzi. – U chłopca stwierdzono m.in. złamania kości ręki, złamanie kości udowej, a także liczne sińce oraz otarcia w okolicach barku.

31-latka została zatrzymana i przewieziona do prokuratury, gdzie przedstawiono jej zarzut znęcania się ze szczególnym okrucieństwem nad osobą nieporadną ze względu na wiek oraz spowodowania uszczerbku na zdrowiu. W trakcie przesłuchania kobieta przyznała się do popełnienia zarzucanego przestępstwa. Wyjaśniła, że w trakcie przebierania synka zdenerwowała się i dlatego wykręcała jego rączki i nóżki. Dodała, że bardzo żałuje swojego zachowania.

Ojciec dziecka był przesłuchany w charakterze świadka. Okazało się policja poszukiwała go do odbycia kary.



FOT. POLICJA

Wyrodna matka została zatrzymana przez policję.



FOT. STREET VIEW

Rodzina mieszkała w rejonie ul. Niciarnianej.

Matka dziecka nie była karana. Nic nie wskazuje na to, aby była uzależniona od alkoholu. Chłopczyk jest jej jedynym dzieckiem. Kobiecie grozi do 10 lat pozbawienia wolności.

– Złamania są masywne – informuje „Express Ilustrowany” Adam Czerwiński, rzecznik szpitala. – Mały pacjent jest cały czas diagnozowany. Lekarze muszą wykonać jeszcze wiele badań, aby ustalić, czy dzieckiem dobrze się opiekowano. Chłopczyk urodził się przed ustalonym terminem porodu, i jest mniejszy niż niemowlaki urodzone o czasie.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

eprasa.pl 26abfbd262

OŚWIATA

Witaj szkoło! Jeszcze tylko 10 miesięcy i znów wakacje

78 tys. dzieci w młodzieży rozpoczyna dziś w Łodzi nowy rok szkolny. To o blisko 2,5 tys. mniej niż w minionym roku. Uczyć i wychowywać będzie ich ponad 10,6 tys. pedagogów.

MAGDALENA RUBASZEWSKA

W obecnym roku szkolnym przedszkola (630 oddziałów) przyjmą 15 tys. 152 najmłodszych dzieci. Najwięcej - 40 tys. 151 dzieci - będzie uczyć się w szkołach podstawowych (w 1 tys. 785 klasach); 4 tys. 184 uczniów w 519 klasach w liceach ogólnokształcących. W szkołach zawodowych kształcić będzie się 8 tys. 803 uczniów w 367 klasach.

Ponadto 2 tys. 658 uczniów i wychowanków trafi do szkół i placówek kształcenia specjalnego (szkół specjalnych, specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych, ośrodków wychowawczych i socjoterapeutycznych).

W łódzkich placówkach oświatowych będzie pracować 10 tys. 608 nauczycieli.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Tak było rok temu na miejskiej inauguracji roku szkolnego 2024/25 w Szkole Podstawowej nr 41 w Łodzi.

KALENDARZ ROKU SZKOLNEGO

- Zimowa przerwa świąteczna potrwa od 23 do 31 grudnia.
- Uczniowie z woj. łódzkiego jako pierwsi (razem z dziećmi i młodzieżą z województw: podkarpackiego, podlaskiego, dolnośląskiego, śląskiego i opolskiego) będą spędzać ferie zimowe, których termin wyznaczono od 18 stycznia do 31 stycznia.
- Wiosenną przerwę świąteczną, czyli wielkanocną wyznaczono od 25 marca do 30 marca.
- Zakończenie roku dla uczniów klas programowo najwyższych w liceach, technikach i szkołach branżowych II stopnia, czyli dla maturzystów, odbędzie się 30 kwietnia. Wtedy zacznie się ostatnia prosta przed maturą.
- Matury rozpoczną się 4 maja egzaminem pisemnym z jęz. polskiego, a zakończą 31 maja ostatnią serią egzaminów ustnych. Między 4 a 24 maja odbędą się egzaminy pisemne z przedmiotów obowiązkowych i dodatkowych, a od 6 do 31 maja potrwają matury ustne.
- Egzamin ósmoklasisty zostanie przeprowadzony od 10 maja do 12 maja. 10 maja uczniowie napiszą sprawdzian z języka polskiego, 11 maja z matematyki, 12 maja z języka obcego nowożytnego.
- Rok szkolny zakończy się 23 czerwca.

Komu przysługuje bezpłatny posiłek w szkole



FOT. ANATOL CHOMICZ/POLSKA PRESS

W pierwszych sześciu miesiącach 2026 r. z bezpłatnych posiłków skorzystało 1.456 łódzkich uczniów i przedszkolaków, w tym 19 dzieci zgłoszonych przez dyrektorów placówek.

Bezpłatne posiłki dla przedszkolaków i uczniów przysługuje dzieciom z rodzin, w których dochód na osobę nie przekracza 1.646 zł. Jednak niespełnienie tego kryterium nie oznacza wykluczenia z tej formy pomocy. W szczególnie uzasadnionych sytuacjach, np. gdy dochód rodziny jest nieznacznie wyższy, a sytuacja materialna trudna, dyrektor szkoły lub przedszkola ma możliwość zgłoszenia takiej sytuacji do łódzkiego MOPS. Jego pracownicy ją ocenią i zdecydują o przyznaniu tej formy pomocy. A o nią rodzice mogą ubiegać się w ciągu całego roku szkolnego.

Rodzice i opiekunowie powinni zgłosić się do jednego z 10 punktów pracy socjalnej funkcjonujących w ramach MOPS. Każdy z nich obsługuje określony rejon miasta, dlatego należy wybrać punkt właściwy dla miejsca zamieszkania.

Pracownicy socjalni są dostępni od poniedziałku do piątku w godz. 8-16. Można wcześniej skontaktować się telefonicznie i umówić termin spotkania. Pracownik socjalny przeprowadzi z rodziną wywiad środowiskowy. Należy przedstawić m.in. dokumenty potwierdzające wysokość dochodów.

MAGDALENA RUBASZEWSKA

Bookcrossing w łódzkim centrum handlowym, czyli akcja „Słowa daje! Książkodzielnia w Tulipanie”

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka Piłsudskiego w Łodzi i Centrum Handlowe Tulipan będą współpracować. Partnerstwo ma służyć promocji czytelnictwa, popularyzowaniu oferty biblioteki oraz tworzeniu nowych możliwości kontaktu z mieszkańcami.h.

W Centrum Handlowym Tulipan w Łodzi działa nowa, ogólnodostępna strefa bookcrossingu „Słowa daje! Książkodzielnia w Tulipanie”. To miejsce stworzone z myślą o wszystkich, którzy chcą dzielić się książkami, odkrywać nowe tytuły i dawać przeczytanym już publikacjom kolejne życie.

Inicjatywa powstała w ramach programu „Tulipan lokalnie” i jest efektem współpracy Tulipana, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i łódzkiego antykwariatu Ostatni Człowiek.

Książkodzielnia znajduje się w pobliżu Kantoru Promes i salonu Abra. Na odwiedzających czekają regały z książkami oraz odpowiednio przygotowana przestrzeń, w której można spokojnie przejrzeć dostępne tytuły i wybrać lekturę dla siebie.

Zasada działania jest prosta: przynieś książkę, zostaw ją dla kolejnego czytelnika i wybierz coś dla siebie. Publikację można zabrać do domu albo rozpocząć lekturę na miejscu. Dzięki takiej wymianie książki trafiają do kolejnych osób, a historie mogą być czytane wielokrotnie.

W książkodzielni znaleźć można różnorodne propozycje – od literatury pięknej i obyczajowej, przez kryminały i poradniki, po książki popularnonaukowe i książki dla dzieci. Księgozbiór jest regularnie uzupełniany, dzięki czemu oferta zmienia się i można tu za każdym razem odkryć coś nowego.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna dostarcza do strefy bookcrossingu kolejne tytuły. Za bieżącą opiekę nad strefą i systematyczne uzupełnianie zbiorów odpowiada antykwariat Ostatni Człowiek.

– Książka najlepiej czuje się w rękach czytelnika, dlatego cieszymy się, że możemy wspólnie tworzyć to miejsce. Współpraca z CH Tulipan pozwala nam wyjść poza tradycyjną przestrzeń biblioteki i spotkać się z czytelnikami tam, gdzie na co dzień spędzają czas. Książkodzielnia jest naturalnym punktem wyjścia – zachęca do sięgania po książki, ale również stwarza możliwość rozmowy o tym, co oferuje biblioteka – Joanna Mądrzak-Kubiak, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Piłsudskiego.



FOT. MAT. PRAS.

Za bieżącą opiekę nad strefą i systematyczne uzupełnianie zbiorów odpowiada antykwariat Ostatni Człowiek.

MAGDALENA JACH

eprasa.pl 26abfbd262

MIESZKANIE PO ŁÓDZKU

Nie chciała opuścić Bałut, to ją wyeksmitują! Horror mieszkanki gminnej kamienicy

Monika Wawrzyniak, która mieszka w lokalu komunalnym na Bałutach, od pół roku nie ma wody w kranie. Zarząd Lokali Miejskich przedstawił jej jedną propozycję lokalu. Nie przyjęła jej, więc urzędnicy chcą ją eksmitować.



FOT. ARCHIWUM

W trzypiętrowej kamienicy mieszka już jedynie pani Monika i jej córka.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

Historii pani Moniki i jej córki przyglądamy się od lutego, gdy podczas silnych mrozów pozamarzały, a następnie popękały rury instalacji wodno-kanalizacyjnej w budynku przy ul. Prusa 24. W lokalu na III piętrze, o pow. ok. 30 mkw., w którym od urodzenia mieszka Monika Wawrzyniak, nie ma wody w kranie, lokatorki myją się w misce, a piorą ubrania u rodziny. Lokal po awarii został przez ZLM wyłączony z użytkowania.

Pani Monice i jej córce, bo tylko one zostały w trzypiętrowej kamienicy, ZLM dostarcza wodę w baniakach. Przez kilka tygodni przywoził ją w mauzerach czyli plastikowych pojemnikach o pojemności tysiąca litrów. Lokatorka zgłaszała urzędnikom, że woda w pojemniku jest brudna. Nie reagowali. Poprosiła o opinię sanepid. Ten potwierdził, że dostarczana lokatorce woda nie nadaje się do picia.

CHORA POTRZEBUJE SPOKOJU I CISZY

Pani Monika miała do ZLM prośbę, aby ze względu na jej stan zdrowia i fakt, że od urodzenia mieszka na Bałutach wskazano jej mieszkanie w cichym miejscu, najlepiej w tej samej dzielnicy.

- Zaproponowano mieszkanie jednopokojowe przy ruchliwej ulicy w centrum miasta, w kamienicy, która nie wygląda lepiej niż ta, którą mamy opuścić - opowiada Monika Wawrzyniak. - Pomimo moich próśb, składanych zaświadczeń od lekarzy nie przedstawiono mi innej propozycji. Po dwóch miesiącach, chyba po złości, jeszcze raz zaproponowano mi mieszkanie, którego nie przyjęłam.

Pani Monika zachowanie urzędników tłumaczy sobie wyłącznie brakiem dobrej woli. Na samych Bałutach pustych lokali w komunalnych budynkach jest wiele.

– Pracuję w sklepie i klienci, którzy wiedzą o moich problemach, co rusz informują mnie o kolejnych takich mieszkaniach – mówi dalej Monika Wawrzyniak. – Nie oczekuję apartamentów, tylko mieszkania, w którym każda z nas będzie miała pokój, tak jak w mieszkaniu, które mamy opuścić.

ZDANIEM URZĘDU

W odpowiedzi na nasze pytanie Urząd Miasta Łodzi napisał, że zaproponowane lokatorce mieszkanie o powierzchni 39,2 mkw. (powierzchnia mieszkalna: 21,50 mkw.) składało się z pokoju, kuchni, łazienki z WC, miało instalacje elektryczną i wodociągowo-kanalizacyjną, było ogrzewane prądem.

„ZLM 28 kwietnia wypowiedział lokatorce umowę najmu, z nakazem opóźnienia mieszkania do 30 czerwca" – czytamy w przesłanym oświadczeniu. – „Ponieważ od tego czasu lokal przy ul. Prusa nie został opuszczony, sprawa o eksmisję zostanie w tym tygodniu skierowana na drogę postępowania sądowego.

Jak pisze UMŁ, obwiązujące przepisy nie nakładają na ZLM obowiązku przedstawiania kilku alternatywnych propozycji lokali. „W przypadku wyłączenia budynku z użytkowania Miasto ma obowiązek zaproponować najemcy lokal o standardzie nie niższym niż dotychczas zajmowany" – czytamy w nadesłanej odpowiedzi (pisownia oryginalna). – „W tym przypadku lokatorce zaproponowano lokal o znacznie wyższym standardzie niż dotychczasowy. Propozycja nie została jednak przez nią przyjęta".



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Lokatorka dostaje na dwie osoby 600 litrów wody na tydzień.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Pożar w bloku na Retkini. Przyczyną był rozgrzany router?

Przegrzany router internetowy mógł być przyczyną groźnego pożaru w bloku na Retkini. Ogień całkowicie strawił pokój w mieszkaniu na II piętrze bloku przy ul. Florecistów. Płomienie pojawiły się w niedzielę ok. godz. 15, gdy mieszkające tam małżeństwo spało. Pożar obudził kobietę, która uciekła na zewnątrz, jej mąż nie zdążył wyjść i uciekł na balkon, skąd ewakuowali go strażacy. 56-letni mężczyzna został zabrany do szpitala im. WAM.

Dym przedostał się na klatkę schodową, która została okopcona. Podczas akcji niewielkiemu zalaniu uległo mieszkanie znajdujące się piętro niżej.

Dokładne okoliczności pojawienia się ognia będą jednak wyjaśniane.

JAKUB MLONKA



FOT. PIOTR LATUSKA

eprasa.pl 26abfbd262

ZATOKA PERSKA

USA i Iran wznowiły wojnę. Wzrosły ceny ropy naftowej

Irlandia, która sprawuje prezydencję w Radzie UE, zwoła na wtorek nadzwyczajną wideokonferencję unijnych ministrów ds. wewnętrznych i sprawiedliwości, żeby omówić rozwój sytuacji w Ceucie.

GRZEGORZ KUCZYŃSKI, PAP

Atak Iranu na bazę Al-Minhad w ZEA był wymierzony w miejsca, gdzie przebywają amerykańscy żołnierze i stacjonują śmigłowce. Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) poinformował również o zestrzeleniu nad cieśniną Ormuz amerykańskiego drona MQ-9 Reaper, wykorzystywanego m.in. do działań rozpoznawczych. IRGC przekazał ponadto, że jeden z supertankowców został całkowicie unieruchomiony i stanął w płomieniach po tym, gdy wpłynął na dwie miny morskie w południowej części cieśniny Ormuz. Według Korpusu jednostka próbowała nielegalnie przejść przez cieśninę. Nie ujawniono nazwy statku ani informacji o jego załodze. Niedzielne uderzenie USA na irańskie wyrzutnie rakiet na wyspie Larak było pierwszą od miesiąca amerykańską akcją wojskową przeciwko Iranowi. Dowództwo Centralne (CENTCOM) oświadczyło, że operację przeprowadzono po zaobserwowaniu sił irańskich przygotowujących się do wystrzelenia rakiet przenoszących miny morskie w kierunku cieśniny. Wojsko amerykańskie w zeszłym tygodniu zakończyło usuwanie min morskich z międzynarodowych szlaków żeglugowych cieśniny.

W odpowiedzi Iran zaatakował pociskami balistycznymi i dronami amerykańskie obiekty wojskowe w Jordanii. Jordańska armia poinformowała o przechwyceniu ośmiu pocisków, które wtargnęły w przestrzeń powietrzną kraju.



FOT. X/CENTCOM

Amerykańskie samoloty rozpoznawcze nad Zatoką regularnie monitorują aktywność wojskową Iranu.

Prezydent Finlandii twierdzi, że Chiny zabroniły Rosji użycia broni jądrowej

Chiny nie pozwolą Rosji na użycie broni jądrowej - oświadczył w wywiadzie dla „Bilda" prezydent Finlandii Alexander Stubb. Dodał, że latem zapewnił go o tym minister spraw zagranicznych ChRL Wang Yi.

- Rosja chce, abyśmy my, Europejczycy, siedzieli tutaj i dyskutowali: czy będzie ona nasilać eskalację? Czy użyje broni jądrowej? Czy zaatakuje NATO i Europę - wyjaśnił Stubb. Jego zdaniem możliwości Moskwy w zakresie dalszej eskalacji są obecnie ograniczone, a jedyną realną opcją pozostaje mobilizacja, która jednak może mieć poważne konsekwencje polityczne dla Kremla.

Wcześniej o twardym stanowisku Chin w sprawie użycia przez Rosję broni jądrowej mówił prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. W lipcu twierdził, że Pekin w „kategoryczny sposób" poinformował Moskwę o niedopuszczalności takiego kroku. 24 sierpnia ukraiński przywódca ponownie wezwał Chiny do wykorzystania swoich wpływów w celu powstrzymania rosyjskiej retoryki jądrowej.

Źródła bliskie Kremlowi poinformowały agencję Bloomberg 26 sierpnia, że Władimir Putin nie zamierza iść na ustępstwa i przygotowuje się do eskalacji konfliktu na Ukrainie. Jednocześnie coraz więcej urzędników z otoczenia rosyjskiego prezydenta zaczyna wierzyć, że ostatecznie może on sięgnąć po taktyczną broń jądrową, ponieważ uważa porażkę w wojnie za absolutnie nie do przyjęcia - twierdzili rozmówcy agencji.

GRZEGORZ KUCZYŃSKI, PAP



FOT. MAXIM SHEMETOV/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Władimir Putin i Xi Jinping podczas wizyty w Pekinie w maju 2026 r.

Polscy specjalsi tropieni przez drony

Żołnierze polskich sił specjalnych biorą udział w amerykańskich ćwiczeniach symulujących przedarcie się przez linie przeciwnika, przemarsz przez wiele kilometrów terytorium wroga.

Ćwiczenia, które rozpoczęły się w piątek, zostały pierwotnie zaprojektowane przez „zielone berety" armii amerykańskiej dla amerykańskich sił specjalnych, a ich scenariusz opiera się na wielu wyzwaniach, z jakimi zmagały się ukraińskie oddziały w konflikcie z Rosją, i je symuluje.

To pierwszy przypadek, kiedy sojusznik NATO, taki jak Polska, podjął się tego rodzaju szkolenia, a odbywa się ono w momencie, gdy napięcia między prezydentem Rosji Władimirem Putinem a krajami NATO nasiliły się.

Agencja Associated Press uzyskała rzadką możliwość dostępu zarówno do poligonu szkoleniowego, jak i do żołnierzy przeprowadzających ćwiczenia, które dotychczas odbyły się tylko dwukrotnie - za każdym razem w tym roku - z udziałem dwóch różnych zespołów „zielonych beretów".

Ćwiczenia te podkreślają nacisk, jaki niektóre części amerykańskich sił zbrojnych kładą na poznawanie najnowszych technik walki z wykorzystaniem dronów, których pionierem jest Ukraina w trakcie wojny z Rosją.

Takie ćwiczenia planuje się przeprowadzać kilka razy w roku. Większość, jeśli nie wszystkie, z 32 państw NATO wyrazi zainteresowanie wysłaniem swoich żołnierzy, by wzięli w nich udział - mają nadzieję organizatorzy.

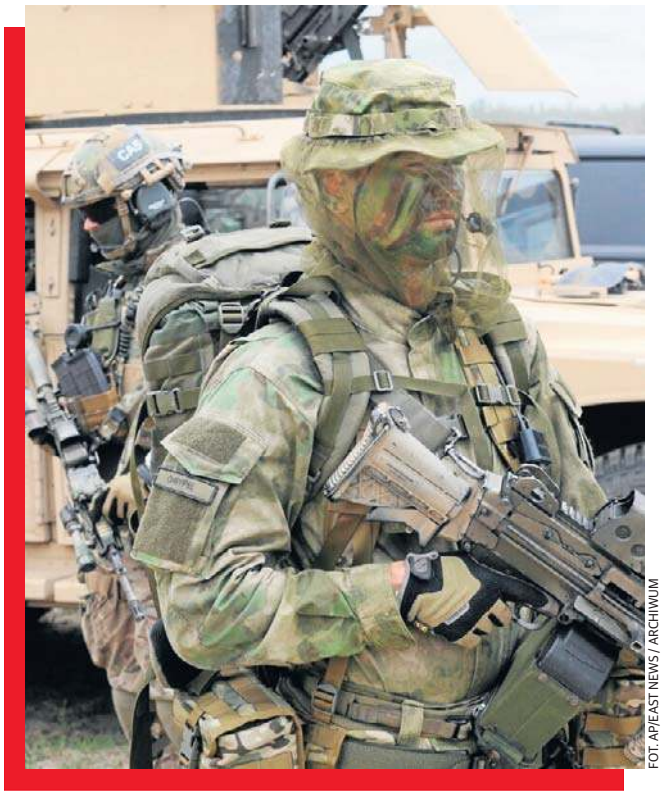
Scenariusz ćwiczeń trwających kilka dni jest realizowany na rozległym terenie o powierzchni 3 tys. kilometrów kwadratowych, położonym na bawarskiej prowincji. Od polskich sił specjalnych oczekuje się, że przedrą się obok jednostki piechoty powietrznodesantowej armii amerykańskiej, której żołnierze będą odgrywać rolę wroga. Amerykańska jednostka piechoty powietrznodesantowej wyląduje na spadochronach na zamkniętym terenie szkoleniowym w bazie armii w Hohenfels i ustawi się na linii frontu.

Zakładając, że polskie siły zdołają przedrzeć się przez linie armii amerykańskiej, będą musiały następnie ruszyć na północ - przez około 100 kilometrów niemieckich terenów wiejskich - do kolejnego obszaru szkoleniowego w miejscowości Grafenwöhr, gdzie mają zniszczyć symulowany cel.

Pomiędzy nimi znajdują się niemieckie gospodarstwa i wioski, prywatne i rządowe kamery, a także miasto o dużej liczbie mieszkańców - wszystko to nie tylko stanowi przeszkody, ale także zwiększa ryzyko wykrycia.

Niemieccy cywile w tym rejonie w większości nie są świadomi trwania ćwiczeń i stanowią dobry sprawdzian tego, jak dobrze siły specjalne potrafią wtopić się w lokalną społeczność. Jeśli im się to nie uda, zgłoszenia o podejrzanych osobach kierowane do policji dotrą do wojska, które wykorzysta je do zlokalizowania zespołu.

GRZEGORZ KUCZYŃSKI



FOT. AP/EAST NEWS / ARCHIWUM

Żołnierze polskich sił specjalnych uczestniczą w amerykańskich ćwiczeniach.

eprasa.pl 26abfbd262

OSTRZEGAMY

Wycieczka last minute to okazja, dla polujących na nas oszustów

– Widzisz: „Został ostatni pokój”, „Promocja się kończy”, „Inni też oglądają”. Czujesz, że musisz działać natychmiast? Właśnie wtedy zwolnij – zaleca Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

AGNIESZKA ROMANOWICZ

W 2025 r. widoczny był wzrost decyzji podejmowanych na 10 dni przed wyjazdem (19,1 proc.), chociaż to wciąż odległy wynik w porównaniu z 2019 rokiem, kiedy zakupy na 10 dni przed wyjazdem kształtowały się na poziomie 25 proc. - informuje Polska Izba Turystyki.

Ceny za oferty spadają najbardziej 24 -72 godziny przed wyjazdem, gdy biura podróży chcą zapełnić wolne miejsca w samolotach czarterowych. Najłatwiej trafić korzystną ofertę poza ścisłym sezonem (maj, czerwiec, wrzesień, październik), dlatego szczególnie kuszące są wyjazdy last minute oferowane w wakacje. Jednak mogą się w nich czaić pułapki.

PRZEDE WSZYSTKIM PRESJA

Częstą praktyką jest presja wywierana na klientów - Może pojawić się na każdym etapie rezerwacji, na przykład gdy strona mocno eksponuje niską cenę, informuje o ostatnim dostępnym pokoju, a nawet już po zakupie, gdy otrzymujesz alarmującą wiadomość dotyczącą płatności - wylicza Tomasz Chróstny, prezes UOKiK.

Na stronie hotelu lub w serwisie rezerwacyjnym czasami pojawia się komunikat „został tylko jeden pokój”. - Może on dotyczyć ostatniego pokoju określonego typu albo ostatniego dostępnego w podanej cenie. Nie musi więc oznaczać, że w całym hotelu pozostał tylko jeden wolny pokój - informuje UOKiK.

UKRYTE USŁUGI

Warto zwrócić uwagę na liczniki odmierzające czas do końca promocji. - Jeżeli po odświeżeniu strony licznik rozpoczyna odliczanie od początku albo ta sama cena i warunki nadal obowiązują po upływie wskazanego czasu, może on nie pokazywać rzeczywistego terminu zakończenia promocji. Wywołuje wtedy presję na szybki zakup, mimo że oferta nie znika- wyjaśnia UOKiK.

Po wpisaniu kierunku, terminu wyjazdu i liczby podróżnych serwis rezerwacyjny wyświetla listę dostępnych noclegów, lotów lub wycieczek. Uwagę przyciąga zwykle niska, mocno wyeksponowana cena. Ale nie zawsze obejmuje ona wszystkie koszty. W kolejnych krokach mogą zostać doliczone opłaty za sprzątanie, obsługę rezerwacji, podatki lub inne należności, których nie można uniknąć.

NIE WCHODŹ W LINK

Po dokonaniu rezerwacji można otrzymać wiadomość, że płatność nie została potwierdzona, karta wymaga ponownej weryfikacji albo pobyt zostanie anulowany, jeżeli nie zapłacisz natychmiast. Nadawca może znać nazwę hotelu, termin pobytu, numer rezerwacji i imię gościa, dlatego wiadomość wygląda wiarygodnie.

- Dane te mogły jednak zostać przejęte z konta obiektu lub systemu rezerwacyjnego - ostrzega UOKiK. - Groźba utraty pobytu ma wywołać presję i skłonić Cię do skorzystania z przesłanego linku. Może on prowadzić do strony przypominającej serwis rezerwacyjny, która służy do przejęcia danych karty lub wykonania płatności na konto oszusta.



FOT. ARCHIWUM

W ub. r. szybką decyzję podjęło 19,1 proc. Polaków.

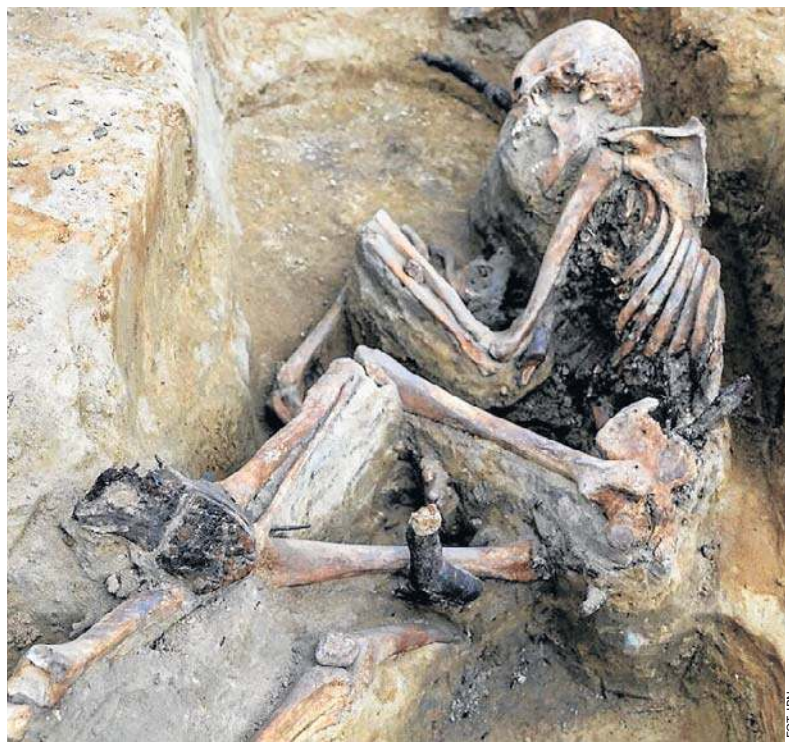
Przed wyborem biura podróży warto je sprawdzić w Centralnej Ewidencji Organizatorów Turystyki i Przedsiębiorców Ułatwiających Nabywanie Powiązanych Usług Turystycznych. Dowiemy się z niej, czy działalność organizatora nie została zawieszona i czy posiada on zabezpieczenie finansowe na rzecz klientów. Znajdziemy też przedsiębiorców turystycznych wykreślonych z Ewidencji z urzędu lub na wniosek Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego i objętych zakazem wykonywania działalności.

Odnaleziono szczątki 150 osób zamordowanych przez Niemców

Szczątki co najmniej 150 osób zamordowanych w październiku 1939 roku odnaleziono w Borównie pod Bydgoszczą. O efektach prowadzonych w tym miejscu prac poinformowała Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku.

Komisja od kilku lat prowadzi śledztwo dotyczące „zbrodni pomorskiej”, czyli masowej eksterminacji ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim, której Niemcy dopuścili się jesienią 1939 roku. Jak informuje IPN, badania archeologiczne są kluczowe dla ustalania nowych faktów o tych wydarzeniach. W ostatnich latach pozwoliły zlokalizować, przeanalizować i podjąć szczątki setek osób zamordowanych przez niemieckie formacje wojskowe, policyjne i parapolicyjne.

W ostatnim czasie intensywne badania prowadzono w rejonie jeziora Borówno w gminie Dobrcz niedaleko Bydgoszczy. Z zebranego materiału dowodowego wynika, że w październiku 1939 roku Niemcy dowozili nad jezioro Borówno transporty z więźniami, gdzie nad linią polskich umocnień polowych dokonywano masowych egzekucji. W czerwcu 1944 roku część grobów została zniszczona przez specjalne komando odpowiedzialne za likwidację śladów zbrodni w ramach operacji zakodowanej pod kryptonimem „Aktion 1005”. W jej ramach lokalizowano groby masowe, wydobywano zwłoki, palono je na stosach, a resztki ukrywano - informuje Instytut Pamięci Narodowej.



FOT. IPN

W Borównie niedaleko Bydgoszczy odnaleziono szczątki co najmniej 150 osób zamordowanych w październiku 1939 roku.

Badania na zlecenie IPN prowadził zespół biegłych z zakresu archeologii, antropologii fizycznej, antropologii i medycyny sądowej (reprezentujący uczelnie: Uniwersytet Łódzki, Rzeszowski, Warszawski, Zielonogórski oraz Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu). Prowadzone w tym roku prace miały na celu kompleksowe udokumentowanie miejsca zbrodni i zabezpieczenie dowodów. Przed przystąpieniem do czynności m.in. przeanalizowano historyczne zdjęcia lotnicze, skanowano teren przy użyciu dronów, prowadzono badania wykrywaczami metali.

Jak informuje IPN, zespół biegłych ujawnił zasypany okop wojenny. W jego wypełnisku odnaleziono szkielety ludzkie (ofiary były osobami dorosłymi w różnym wieku, głównie mężczyznami) zachowane w porządku anatomicznym, w różnym układzie, bez cech intencjonalnego pochówku. Na większości czaszek widoczne były otwory postrzałowe, przeważnie z uszkodzeniem wlotowym w okolicy potylicy - co jednoznacznie wskazuje na sposób zadawania śmierci.

W pobliskim lesie zlokalizowano przebieg rowu strzeleckiego, z którego w czerwcu 1944 Sonderkommando 1005 wydobyło zwłoki wcześniej zamordowanych ofiar. W jego wypełnisku znajdowały się jedynie pojedyncze, luźne szczątki oraz drobne przedmioty, co świadczy o dokładności przeprowadzonej akcji zatarcia śladów - informuje IPN. W październiku 1945 roku, na podstawie relacji świadka, zlokalizowano resztki stosu ciałopalnego - miejsce to jest współcześnie upamiętnione. Stos nie mógł jednak zawierać wszystkich szczątków spalonych ofiar. Dzięki połączeniu różnych metod badawczych odnaleziono „zrzutowisko” po akcji 1005 - miejsce, w którym zdeponowano spalone szczątki ofiar. Za punkt ukrycia dowodów wybrano fragment polskiego okopu wojskowego biegnącego w okolicznym lesie. Szczątki ofiar zalegały w jego wypełnisku w kilku skupiskach na odcinku ponad 33 metrów. Wśród nich nie odnaleziono wartościowych przedmiotów, co sugeruje, że szczątki były jeszcze przebierane i przesiewane po spaleniu - dodaje Instytut. Jak informuje, na tym etapie badań można stwierdzić, że nad jeziorem Borówno odnaleziono szczątki co najmniej 150 osób zamordowanych w październiku 1939.

Śledztwo i interdyscyplinarne badania dotyczące zbrodni pomorskiej 1939 roku oraz akcji 1005 na Pomorzu Gdańskim będą kontynuowane w ramach międzynarodowego projektu naukowego „Archeologia Aktion 1005.

MICHAŁ SIEREK

eprasa.pl 26abfbd262



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Handel



FOT. 123RF

Sieci sklepów prześcigają się w promocjach.



Wielka wyprawa po szkolną wyprawkę

Rodzice planują przeznaczyć na wyprawkę szkolną jednego dziecka średnio ok. 623 zł. Największa grupa rodziców, 40 procent, zakłada, że na przygotowanie dziecka do szkoły wyda więcej niż rok temu.

MAGDALENA RUBASZEWSKA

Nic więc dziwnego, że promocje cenowe wpływają na decyzje zakupowe aż 91 proc. z nich. Ale rodzic i dziecko szukają na sklepowej półce czegoś innego: dla dorosłych liczą się jakość i cena, dla dzieci kolor i ulubieni bohaterowie. Obniżka ceny działa niemal tak samo mocno jak prośba dziecka (46 proc. wobec 40 proc.). Tak wynika z pierwszej edycji badania „Monitora Decyzji Zakupowych Cursor", poświęconej zakupom przed rozpoczęciem roku szkolnego 2026/2027.

Monitor Decyzji Zakupowych Cursor to cykliczny projekt badawczy pokazujący, co naprawdę przesądza o decyzjach konsumentów: gdzie kupują, czym kierują się przy wyborze produktu, jak reagują na promocyjne ceny i jakie działania mogą jeszcze zmienić ich wybór. Pierwsza edycja została poświęcona wyprawce szkolnej.

ILE DNI TRZEBA PRACOWAĆ NA WYPRAWKĘ

Z Monitora Decyzji Zakupowych Cursor wynika, że 40 proc. rodziców planuje przeznaczyć na tegoroczną wyprawkę więcej niż przed rokiem, podczas gdy mniejsze wydatki deklaruje 15 proc. Prawie co drugi badany (45 proc.) zakłada budżet przekraczający 500 zł na jedno dziecko, a 9 proc. wyda więcej niż 1 tys. zł. W kwocie do 300 zł zamierza zmieścić się jedynie 12 proc.

Szacunkowo rodzice planują przeznaczyć na wyprawkę jednego dziecka średnio ok. 623 zł. To ok. 17 proc. minimalnego miesięcznego wynagrodzenia na rękę, wynoszącego w 2026 roku ok. 3 tys. 606 zł. Jeszcze bardziej obrazowo wygląda przeliczenie tej kwoty na czas pracy. Przy minimalnym wynagrodzeniu i 21 dniach roboczych w miesiącu, na jedną wyprawkę trzeba pracować niemal cztery dni. Osobie otrzymującej przeciętne wynagrodzenie wystarczą na nią prawie dwa dni pracy. Przy dwójce dzieci koszt rośnie do ok. 1246 zł. To ponad jedna trzecia minimalnej miesięcznej pensji netto i równowartość ponad siedmiu dni pracy za minimalne wynagrodzenie.

- Wyprawka szkolna kosztuje sporo, ale rodzice nie chcą oszczędzać na jakości. Szukają więc okazji, które pozwolą zmniejszyć rachunek bez rezygnowania z tego, co dla nich jest ważne. Dlatego promocyjne ceny wpływają na decyzje aż 91 proc. z nich. Jednocześnie jakość, trwałość i bezpieczeństwo są dla rodziców nawet minimalnie ważniejsze niż cena. To pokazuje, że w tej kategorii nie wygrywa najtańszy produkt, tylko ten, który daje poczucie dobrej wartości za pieniądze. Do tego w 73 proc. rodzin w decyzję włącza się dziecko, więc marka musi przekonać rodzica racjonalnym argumentem, ale też zainteresować młodego użytkownika - mówi Tomasz Staszczuk, dyrektor ds. merchandisingu, Cursor.

PROMOCJE. TO DZIAŁA

Zaledwie 9 proc. badanych deklaruje, że promocje cenowe nie mają większego wpływu na ich decyzje związane z wyprawką. Pozostali ankietowani wskazują co najmniej jeden sposób, w jaki promocje oddziałują na ich zakupy. Najczęściej rodzice korzystają z niższych cen, gdy trafią na nie na sprawunkach, robi tak 48 proc. 38 proc. aktywnie porównuje promocje w różnych sklepach, a 24 proc. czeka z zakupami na ofertę w konkretnym miejscu. 23 proc. rodziców przyznaje, że może pod wpływem promocyjnej ceny zmienić wcześniej wybrany produkt lub markę, a 13 proc. kupić więcej produktów.

Jeszcze ciekawiej wygląda lista bodźców uruchamiających zakup, którego wcześniej w ogóle nie planowano. Na pierwszym miejscu jest obniżka ceny (46 proc.). Za nią plasuje się prośba dziecka (40 proc.). Dalej są zestawy produktów w korzystniejszej cenie (30 proc.), gratis (25 proc.) oraz promocja wielosztukowa lub drugi produkt taniej (23 proc.).

JAKOŚĆ I CENA KONTRA MODA I BOHATER

W szkolnych zakupach nie ma jednego decydenta. Tylko 21 proc. rodziców deklaruje, że to oni wybierają produkty. Łącznie w 73 proc. rodzin dziecko ma co najmniej częściowo wpływ na decyzję: podejmuje ją samodzielnie, wspólnie z rodzicem albo jego głos zależy od rodzaju kupowanego produktu. I patrzy na produkt inaczej niż dorosły. Podczas, gdy ten zwraca uwagę głównie na jakość, cenę i funkcjonalność, dla dziecka najważniejsze są kolor i wygląd (44 proc.), aktualna moda (41 proc.) oraz wygoda i funkcjonalność (37 proc.). Co trzecie dziecko zwraca uwagę na ulubionego bohatera.

Różnice stają się jeszcze wyraźniejsze wraz z kolejnymi etapami edukacji. W klasach 1-3 ulubiony bohater lub motyw ma znaczenie dla 50 proc. dzieci, w klasach 4-8 dla 35 proc., a w szkole ponadpodstawowej już tylko dla 16 proc. To odwrotnie niż marka: jej znaczenie rośnie z 14 proc. u dzieci w zerówce do 30 proc. wśród uczniów szkół ponadpodstawowych. Z wiekiem coraz większą rolę odgrywają też moda i funkcjonalność.

Zmienia się też układ sił w rodzinie. 28 proc. rodziców mających dziecko w zerówce mówi, że to głównie oni wybierają, a tak twierdzi już tylko 10 proc. mających dziecko uczęszczające do szkoły ponadpodstawowej.

- Pierwszoklasista i licealista stojący przed tą samą półką zobaczą na niej dwie różne rzeczy. Młodsze dziecko zauważy przede wszystkim kolor, wzór i ulubionego bohatera. Starsze coraz częściej ocenia styl, funkcjonalność i markę, a przy tym ma dużo większy wpływ na finalny wybór. Dla merchandisingu oznacza to jedno: nie istnieje jedna uniwersalna ekspozycja back-to-school. Im starszy odbiorca, tym bardziej komunikacja powinna mówić także bezpośrednio do niego - mówi Tomasz Staszczuk.

W SUPERMARKECIE I INTERNECIE

Najwięcej rodziców kupuje produkty szkolne w sieciach handlowych - dyskontach, supermarketach i hipermarketach, wskazuje je ponad połowa badanych. Niewiele mniej, bo 47 proc., korzysta ze sklepów internetowych i platform zakupowych. Księgarnie i sklepy papiernicze wybiera 39 proc., a sklepy odzieżowe i obuwnicze 27 proc.

Co piąty rodzic korzysta również z internetowego rynku wtórnego, m.in. OLX, Vinted i grup społecznościowych. Wyniki pokazują, że wyprawka jest dziś kompletowana wielokanałowo, decyzja o zakupie może być podejmowana i zmieniana na kilku etapach.

eprasa.pl 26abfbd262

Maski na orliku. Jak kibolska wojna dotarła do spokojnego Unisławia

Szesnastu zamaskowanych mężczyzn wpada na orlik. Świadkami brutalnego pobicia są dzieci bawiące się na sąsiednim placu zabaw. W Unisławiu od miesięcy przybywało sygnałów, że konflikt znany dotąd z toruńskich ulic przeniósł się do miejscowości liczącej 3400 mieszkańców.



FOT. ADAM WILLMA

Dariusz Traczyk, sołtys Unisławia i szef miejscowej OSP: - Rodzice opowiadali, że kilkoro dzieci nie może spać po tych wydarzeniach, na wspomnienie reagują płaczem.

ADAM WILLMA

Tabliczka z napisem „Sołtys" bawi przyjezdnych. Bo liczący 3,4 tys. mieszkańców Unisław nadal udaje wieś, choć w rzeczywistości jest miasteczkiem z pokaźnymi budynkami, a nawet wielkomiejskimi kamienicami. Całość poprzetykana gustownymi sklepikami i punktami usług. Miejscowa Biedronka ma jedne z największych obrotów w regionie, więc teraz swojej szansy szuka tu Lidl.

Do Torunia jest z Unisławia niespełna 30 kilometrów, tak samo jak do Bydgoszczy. Więc każdego dnia o świcie do skłóconych ze sobą aglomeracji ruszają dwa korowody pracowników. Przez całe dekady Unisław żył swoim życiem - spokojnym, skupionym na własnych sprawach.

W miejscowym kościele kilka kobiet zatopionych w modlitwie. Na nieodległej promenadzie emeryt z wnuczką patrzą na rozciągający się stąd pejzaż na pradolinę Wisły.

SIEDEMDZIESIĄT SEKUND

Było przed godz. 20. Na boisku i placu zabaw przebywało kilkadziesiąt osób. Dzieci grały w piłkę i zjeżdżały tyrolką. Na części obiektu trenowali młodzi mężczyźni związani z miejscową sekcją sportów walki.

Pod orlik podjechały 3 samochody z zamaskowanymi tablicami rejestracyjnymi. Z aut wysypało się 16 osób w białych kominiarkach. Interesowało ich tylko kilku wybranych spośród kilkunastu ćwiczących mężczyzn. Najpierw gaz, później brutalna egzekucja. Napastnicy użyli kastetów, jednego z leżących skopali.

Policja mówi o 4 poszkodowanych osobach. A ściślej - potencjalnie pokrzywdzonych, bo poszkodowani odmówili wyjazdu do szpitala. Nie potwierdzili, aby ich obrażenia związane były z wydarzeniami na orliku.

Wszystko trwało minutę i dziesięć sekund - mówi Jakub Danielewicz, wójt Unisławia. - Obecny na miejscu pracownik gminy wezwał policję.

To przerwało akcję.

Pan Stanisław, opiekun obiektu, rzucał właśnie z dzieciakami do kosza. Gdy bandyci wbiegli na orlik, zdążył otworzyć drugie wyjście. Najmłodsi skryli się za jego plecami.

Policjanci zabezpieczyli zapis z siedmiu kamer. Prowadzą postępowanie w kierunku „czynnego udziału w zbiegowisku". Żart?

Kwalifikacja może się zmienić, jeśli pojawią się dowody pobicia lub uszkodzenia ciała - mówi Monika Chlebicz, rzeczniczka Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy. - Za ten czyn grozi do trzech lat więzienia. Oczywiście, że mamy dużą wiedzę operacyjną. Problem w takich sprawach polega na przełożeniu wiedzy operacyjnej na materiał procesowy. Potrzebne są dowody, w tym zeznania osób pokrzywdzonych. Policjant może widzieć na monitoringu kopnięcia, ale bez badania lekarskiego i zeznań nie ustali skutków każdego ciosu. Nie możemy zmusić osoby pokrzywdzonej do poddania się badaniu przez biegłego. Jeżeli mówi, że nic się nie wydarzyło, możliwości procesowe są ograniczone - tłumaczy Chlebicz.

Przekładając na język stadionowy: z psami się nie rozmawia.

Dariusz Traczyk, sołtys Unisławia i szef miejscowej OSP: - Rodzice opowiadali, że kilkoro dzieci nie może spać po tych wydarzeniach, na wspomnienie reagują płaczem. Widok zamaskowanych ludzi, którzy wpadają na boisko i biją innych, był czymś, z czym wcześniej się nie zetknęły.

NAJPIERW BYŁ TRENING

Ironią losu jest, że trener kickboxingu z Bydgoszczy został zaproszony do Unisławia, żeby w atrakcyjny sposób zaktywizować młodych ludzi, odciąć ich od smartfonów, zmotywować tych snujących się po ulicach. Po pewnym czasie trener z Bydgoszczy zrezygnował, ale namaścił następcę spośród wychowanków. Treningi przejął Adrian Drzewiecki (personalia zmienione), a w czerwcu oficjalnie zarejestrowane zostało stowarzyszenie.

Bokserzy z impetem zadomowili się w Unisławiu. Na ulicach pojawiły się plakaty w estetyce gal MMA. Przez około trzy miesiące sekcja korzystała z gminnej hali, ale wójt zażądał dokumentów potwierdzających kwalifikacje trenerskie oraz sprawdzenie osób pracujących z dziećmi. Drzewiecki zapewniał, że posiada certyfikaty, nie przedstawił ich jednak podczas spotkania w urzędzie. Rozmowa toczyła się w napiętej atmosferze i zakończyła się gwałtownie. Bokser oświadczył, że musi wyjść, bo nie wytrzyma nerwowo, a następnie złożył skargę na wójta. Wszyscy w Unisławiu wiedzą, że Adrian Drzewiecki ma krótki lont.

W skardze Drzewiecki zarzucił Danielewiczowi bezpodstawne oskarżanie go o wandalizm oraz rozpowszechnianie krzywdzących informacji - jakoby klub demoralizował dzieci i służył działalności przestępczej związanej z narkotykami. Domagał się też przywrócenia dostępu do gminnych obiektów.

Wójt nie zamierza się wycofywać: -Nie godzę się, żeby klub szkolący dzieci w gminnym obiekcie nie poddawał się weryfikacji. Sporty walki mogą wychowywać, ale mogą też stać się zapleczem do bójek. Gmina nie może udawać, że tego ryzyka nie widzi.

Spór z urzędem wypchnął treningi na orlik.

To obiekt ogólnodostępny, nie trzeba podpisywać umowy ani przedstawiać instruktorowi dokumentów. Właśnie tam 19 sierpnia napastnicy zastali ludzi związanych z sekcją.

Elana to trzecioligowy klub piłkarski z Torunia. Nawet w Toruniu jednak rzadko kto kojarzy nazwiska piłkarzy, wszyscy natomiast kojarzą kibiców Elany. Bo Elana to wyznanie wiary. W tej religii rolę szatana odgrywa nie tylko wrogi Zawisza Bydgoszcz, ale - o ironio - toruński klub żużlowy Apator.

W tej teologii są również anioły:

„W 2016 roku Widzew i Elana znalazły się w ogólnopolskim układzie chuligańskim, w skład którego weszły także Ruch oraz krakowska Wisła. Grupa ta otrzymała skrót WRWE, pochodzący od pierwszych liter nazw wszystkich ekip" - czytamy w witrynie kibicowskiej Widzewa.

Trzy lata temu przy unisławskim dworcu pojawiło się graffiti z symbolem Elany. Z roku na rok coraz więcej młodych ludzi nosi symbole kojarzone z toruńskim klubem.

Na przełomie maja i czerwca podczas meczu B-klasy w Unisławiu odpalono race. Doszło do szarpaniny z policją. Przed kolejnym spot kaniem służby potraktowały niewielki stadion jak obiekt podwyższonego ryzyka.

Mecz zabezpieczało 54 policjantów, trzech pracowników ochrony i czterech strażaków. - Był dron i cztery psy - nie kryje poirytowania wójt. - Wcześniej czegoś takiego u nas nie było.

ELANA PRZECIW WSZYSTKIM

W 2018 roku jeden z liderów Młodej Elany udzielił obszernego wywiadu serwisowi Stadionowi Oprawcy. Opowiadał o treningach grupy, walkach z innymi ekipami, konfliktach z kibicami Apatora i Zawiszy oraz wewnętrznym rozłamie: „Idziemy w kierunku chuligańskim, chcemy się bić". Celem miało być wychowywanie kolejnego pokolenia.

Z Zawiszą sprawa była prosta. Toruń i Bydgoszcz dzieli stary antagonizm, wzmacniany każdym meczem. Policja dmucha na zimne, więc przed meczami przez miasto przejeżdża ciąg radiowozów. Policja przeszukuje samochody, próbuje nie dopuścić do ustawki.

eprasa.pl 26abfbd262



FOT. MONITORING MIEJSKI

18 czerwca na ul. Osiedlowej w Złejwsi Małej pojawili się zamaskowani mężczyźni. Na nagraniach widać, że trzymają przedmioty przypominające maczety.

Z czasem jednak konflikt przesunął się do wnętrza samego środowiska Elany. Jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci został Damian Zawadzki (personalia zmienione), który w przeszłości reprezentował Młodą Elanę. Zawadzki jest dziś znanym zawodnikiem gal freak fightowych, organizował też walki drużynowe.

W grudniu 2023 Grupy Kibicowskie Elany Toruń publicznie się od niego odcięły. Walki drużynowe nazwano jego prywatnym przedsięwzięciem, a nie organizacją kibiców Elany. Napięcie rosło, aż w 2025 r. publiczne przepychanki przerodziły się w otwarty konflikt z ludźmi opisywanymi jako Młoda Elana.

PODGÓRSKA, KURANTY, ZŁAWIEŚ

W październiku 2025 r. przy ul. Podgórskiej w Toruniu doszło do bójki. Następnego dnia policja zatrzymała osoby w wieku 15, 28 i 29 lat. W samochodzie i mieszkaniach znalazła maczety, petardy hukowe oraz przedmioty przypominające broń. „Zatrzymani byli związani ze środowiskiem pseudokibiców jednego z miejscowych klubów" - napisano w komunikacie.

Prokuratura podała, że w bójce uczestniczył m.in. Damian Z. (personalia zmienione). Dwaj dorośli usłyszeli zarzuty udziału w bójce z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Nie przyznali się do zarzucanego czynu.

15 maja 2026 r. przed północą grupa mężczyzn weszła do restauracji Kuranty na Rynku Staromiejskim. Skierowali się do stolika, przy którym siedziało czterech klientów. Doszło do awantury i przepychanek. Na nagraniu z monitoringu widać rozpylany gaz i przedmiot przypominający maczetę. Goście w panice uciekali z sali. Policja zatrzymała dwóch mężczyzn, którzy usłyszeli zarzuty „czynnego udziału w zbiegowisku".

Media społecznościowe szybko przypisały obie strony do skonfliktowanych kręgów dawnej Elany. Ostatecznie właściciel lokalu nie złożył zawiadomienia o zniszczeniach. Według informacji zebranych przez nas, straty zostały pokryte przez ludzi związanych z uczestnikami zajścia.

18 czerwca na ul. Osiedlowej w Złejwsi Małej pojawili się zamaskowani mężczyźni. Na nagraniach trzymają przedmioty przypominające maczety. Słychać huki interpretowane w internecie jako strzały. W okolicznym bloku w szybie pozostały ślady po pociskach. Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum-Zachód wszczęła śledztwo dotyczące udziału czterech osób w zbiegowisku. Nie potwierdziła jednak użycia broni palnej (użyto prawdopodobnie broni pneumatycznej) ani przynależności uczestników do konkretnej grupy.

Z informacji uzyskanych nieoficjalnie wynika, że policja sprawdza wątek konfliktu wewnątrz dawnego środowiska Elany.

NARKOTYKI I RĘKAWICE

Socjologowie badający środowiska pseudokibiców już przed laty zauważyli, że sporty walki są sposobem budowania pozycji w tym środowisku. A gale na gołe pięści oraz freak fighty pozwalają przekuć uliczną rozpoznawalność w legalne pieniądze. Na freak fightowych walkach uczestnicy wychowani na klubowych ustawkach stanowią znaczącą część.

Tu pojawia się jeszcze jeden wątek. Policyjne statystyki od lat pokazują, że przy sprawach dotyczących pseudokibiców dominują przestępstwa narkotykowe. W 2021 CBŚP zatrzymało pięciu mężczyzn podejrzanych o wprowadzenie na rynek ponad 1,5 tony narkotyków. W całym śledztwie było 41 podejrzanych i 105 zarzutów. Według CBŚP gang tworzyły głównie osoby powiązane z pseudokibicami różnych klubów. Działania prowadzono między innymi w Toruniu.

Nie był to jedyny taki przypadek. W 2019 r., po meczu Elany Toruń z Olimpią Elbląg, policja zatrzymała pięciu mężczyzn podejrzewanych o naruszenie przepisów dotyczących imprez masowych. Podczas późniejszego zatrzymania jednego z nich funkcjonariusze znaleźli w samochodzie prawie 3 kilogramy amfetaminy. Dwie osoby miały odpowiedzieć również za przestępstwa narkotykowe. W październiku 2022 r. jeden z pseudokibiców został skazany na pięć lat i sześć miesięcy więzienia za udział w obrocie co najmniej 300 kilogramami marihuany.

Wśród zatrzymanych znalazł się również Kamil K. (personalia zmienione), kojarzony ze środowiskiem Elany i znany z walk w Gromdzie (organizacji promującej walki na gołe pięści). Prokuratura zarzuciła zatrzymanym obrót znacznymi ilościami marihuany, a dwóm także udział w zorganizowanej grupie przestępczej.

Nieoficjalnie policjanci twierdzą, że symbole Elany to przykrywka w walce o podział narkotykowych rewirów.

OGNIEM I MACZETĄ

Miesiąc przed napadem na orlik, około godz. 2 w nocy, na jednej z posesji w Unisławiu spłonęło volvo V40. Samochód stał w wiacie tuż przy domu, więc ogień objął daszek, a potem tuje przy granicy posesji. Sąsiedzi mówią o uszkodzonej bramie oraz materiale nasączonym substancją łatwopalną.

Właściciele nie chcą rozmawiać o pożarze. Wiadomo, że posesja należała wcześniej do Adriana Drzewieckiego (personalia zmieniono), z którym są związani rodzinnie. Poprzedni mieszkaniec również jeździł volvo. We wsi mówi się, że do podpalenia auta przy ulicy - nomen omen - Spokojnej doszło przez nieporozumienie.

Zaboleć miało Drzewieckiego.

Z dymem poszło auto o wartości około 50 000 zł. Właściciele nie odzyskają pieniędzy, bo nie mieli autocasco.

DYŻUR POSTERUNKOWEGO

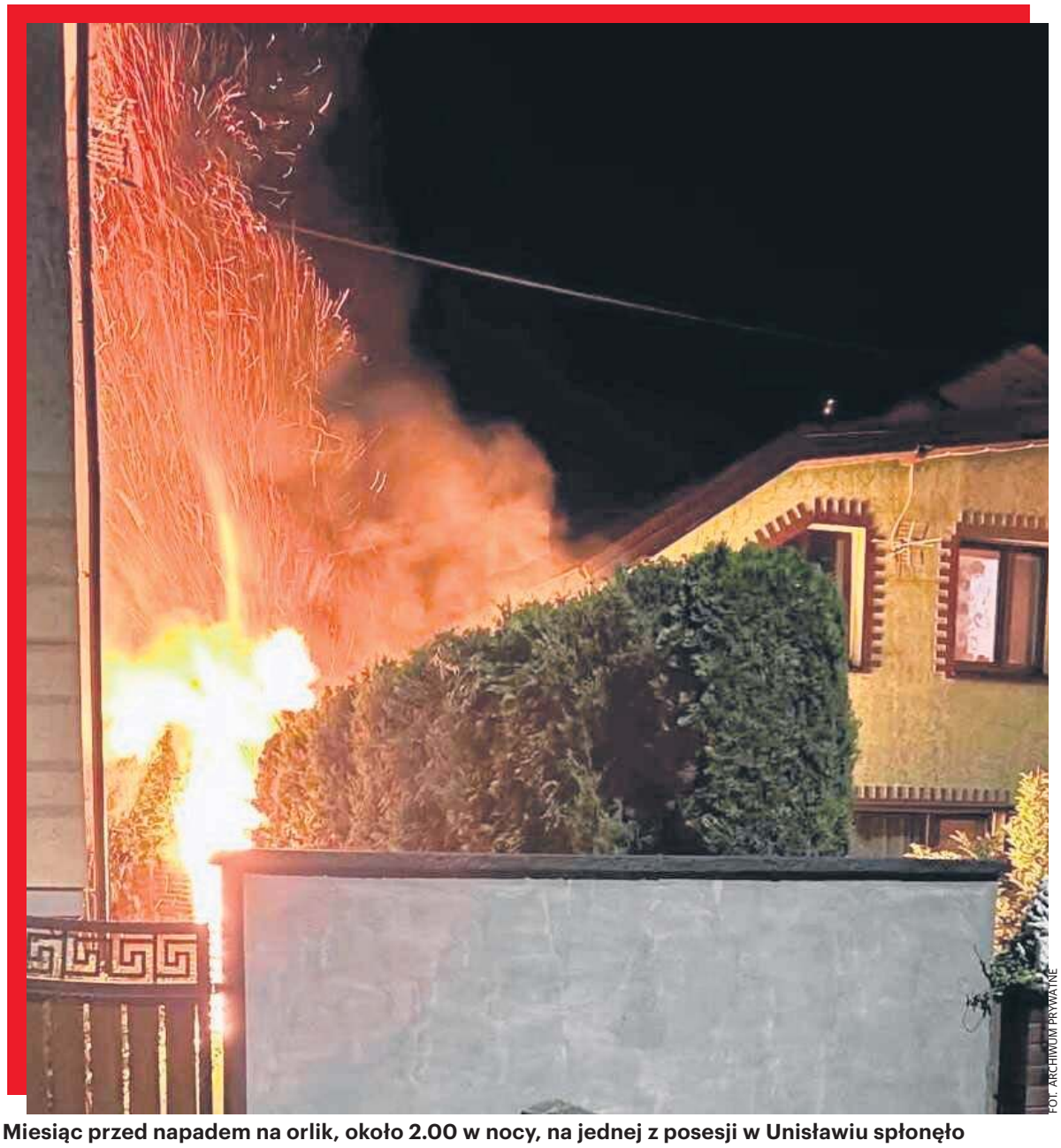
Posterunek Policji w Unisławiu mieści się kilkadziesiąt metrów od urzędu gminy. Funkcjonariusz dyżuruje tu zaledwie 8 godzin dziennie. Kierownik posterunku przyjmuje mieszkańców w poniedziałki od godz. 10 do 14. Dwaj dzielnicowi obsługują nie tylko Unisław, lecz także gminę Kijewo Królewskie. Kiedy nie odbierają telefonów, mieszkańcy mają dzwonić do dyżurnego Komendy Powiatowej w Chełmnie.

Niedawno propozycja przekształcenia Unisławia w miasto została odrzucona przez mieszkańców - nie kryje rozgoryczenia wójt. - A ta zmiana dałaby nam szansę na komisariat i kilkanaście etatów policyjnych. Musimy liczyć na policję, bo sami nie damy sobie rady. Sprawa jest zbyt poważna. Na razie to lokalne rozgrywki wewnątrz kibolskiego środowiska, ale cały czas myślę o tym, czy kolejną ofiarą nie będzie dziadek z wnuczką, którzy przyszli na orlik.

Sołtys nie kryje rozgoryczenia tym, co stało się z Unisławiem:

- Przez wielu jesteśmy postrzegani jako spokojna oaza, w której warto zamieszkać, jeśli chce się odet-chnąć od miasta - mówi Dariusz Traczyk. - A jednocześnie wszystkie najważniejsze dla życia sprawy są na wyciągnięcie ręki. Nic dziwnego, że ceny nieruchomości szły w górę. A teraz ludzie zastanawiają się, czy takie sytuacje będą się powtarzały. Obawiam się, że może przylgnąć do nas ta łatka sportowych patologii. Jeszcze jedna, dwie takie sytuacje i ludzie będą się bali wyjść wieczorem z domu. Do tej pory można było spokojnie spacerować, nawet po zmroku. Było miło, przyjemnie i bezpiecznie. A teraz nawet na taką spokojną wieś przyszedł zamęt z miasta. Jeżeli te grupy dalej będą prowadziły taką walkę, ludzie zaczną się zamykać w domach. Jak w mieście.

A końca walki nie widać. Na razie mamy przerwę techniczną, bo pobici na orliku liżą rany. Najdotkliwiej kastetem potraktowano Drzewieckiego.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Miesiąc przed napadem na orlik, około 2.00 w nocy, na jednej z posesji w Unisławiu spłonęło volvo V40. Samochód stał w wiacie tuż przy domu.

eprasa.pl 26abfbd262

Tylko dla orłów? Rekord Marcela Broja

Ei Pasje

Nie chodzi o rekordy, to jest dodatek do pasji - mówi nam Marcel Broj, 26-letni biegacz wysokogórski, który przebiegł Orlą Perć w godzinę. - To najtrudniejszy szlak znakowany Polsce. Czy jest to jakiś wartościowy sukces? Nie wiem. To kwestia indywidualna, jak ktoś to odbiera.

JACEK ŻUKOWSKI

Przebiegł pan szlak Orlej Perci w Tatrach. Skąd pomysł? Biegi górskie to jest pana pasja?

To jest tylko pasja, hobby. Pomysł zrodził się dwa lata temu. Trochę się zainspirowałem moim kolegą, aktualnie już kolegą z teamu Dynafit - Marcinem Kunzem. On dwa lata temu próbował pobić rekord przebiegnięcia Orlej Perci i wówczas zabrakło mu 40-50 sekund do ustanowienia nowego. Marcin jest zawodnikiem na moim poziomie, więc wtedy doszedłem do wniosku, że spróbuję to zrobić. I rok temu była pierwsza próba. Wtedy mi brakło dwóch minut. Kolejne podejście było w czerwcu. Poszło troszkę gorzej. No i teraz za trzecim razem się udało.

Poprzedni rekord przetrwał osiem lat.

Tak. Czekam, aż ktoś pobije mój, wtedy podejmę kolejną próbę. Może uda się złamać barierę godziny (na razie rekordowy czas 1:01.30 godz).

Jak potwierdza się wiarygodność czasu?

Jest taka aplikacja - Strava i jest segment ustawiony od Zawratu do Krzyżnego. Biegnie się z zegarkiem z GPS-em, nie ma możliwości, by to oszukać. Nawet jakby człowiek zatrzymał zegar, to i tak czas tego segmentu liczy się.

A pan miał pan jakieś choćby kilkusekundowe przerwy?

Nie, biegłem od początku do końca.

Dlaczego akurat ten szlak? Bo to jest najtrudniejsze wyzwanie, jeśli chodzi o górskie biegi w Polsce?

To jest to na pewno najtrudniejszy szlak znakowany Polsce. Czy jest to jakiś wartościowy sukces? Nie wiem. To kwestia indywidualna, jak ktoś to odbiera. Uprawiam biegi górskie od jedenastu lat. Natomiast sam skyrunning od 5 lat.

Jest słynny bieg granią Tatr, o wiele dłuższy (71 km) i pewnie bardziej wymagający. Nie myślał pan o nim?

Na razie takich długich dystansów nie biegam. Tak maksymalnie to dystanse maratońskie. Ale w przyszłości będę próbował. W biegu, o którym pan mówi, startował Marcin Kunz i ukończył go na piątym miejscu w ubiegłym roku. Wszystko przede mną.

O której pan zaczął bieg na zwykle zatłoczonej Orlej Perci? Nie ma możliwości, żeby biec pustym szlakiem.

Tak, to prawda. Wystartowałem z Zawratu o godz. 17.43. Przede mną biegła koleżanka Patrycja Stanek, mistrzyni Polski, robiła trening. Umówiliśmy się, że jak trafi na turystów, to powiadomi ich, że za jakiś czas pobiegnę ja i w razie czego będę wdzięczny za możliwość przepuszczenia mnie. I tak się złożyło, że minąłem dosłownie sześć, siedem osób.

Bardzo mało.

Tak naprawdę miałem całą Orlą pustą, dla siebie.

Robił pan przymiarki, kiedy najlepiej wystartować? Bo mi się wydawało, że lepiej wcześnie rano, np. o 4.

Jest też taka opcja, tylko że o czwartej, piątej rano to często ci turyści, którzy nocują w schroniskach, np. w Pięciu Stawach czy Murowańcu, są już na szlaku. Jest więc ryzyko, a wieczorem to jednak zostają osoby, które później wyszły.

Najtrudniejszy moment to Kozie Czuby?

Faktycznie, odcinek od Zawratu do Koziego Wierchu. Jest tam najwięcej odcinków eksponowanych, z łańcuchami. Jest sporo podciągania na łańcuchach.

Było mało ludzi na trasie, nikt na pana nie zwracał uwagi w sensie negatywnym?

Gdyby było dużo ludzi, to pewnie nie byłoby to bezpieczne?

To prawda. Miałem to szczęście, że akurat ci ludzie wiedzieli o tym, że biegnę i zachowali się kulturalnie, nawet kibicowali, dopingowali.

Gdyby pan spotkał większą liczbę ludzi, to by pan zrezygnował?

Pewnie tak, bezpieczeństwo jest najważniejsze. Nie chodzi o rekordy, to jest dodatek do pasji.

Orla Perć to najtrudniejszy szlak w Polsce, dla wielu ludzi nawet trudny do przejścia, trzeba nim samym iść 7 godzin, doliczyć jeszcze wejście i zejście. Na pewno wielokrotnie słyszał pan o śmiertelnych ofiarach tego szlaku. I to nie odwiodło pana od pomysłu, by nim biec? Że to nie jest najlepsza trasa do biegów?

Na pewno ryzyko jest. Dwa dni później jechałem rowerem na Słowacji i wydaje mi się, że ryzyko wypadku na rowerze, jadąc po głównych drogach, jest zdecydowanie większe.

Biega pan już kilkanaście lat. Jak plasuje pan ten ostatni wyczyn? Jako największy, jak na razie, sukces?

Aż tak tego nie odbieram. To tylko rekord. Czy on jest znaczący w świecie biegowym? Nie powiedziałbym. Bardziej jednak trenuję pod zawody i to jest główny cel. Tak naprawdę najbardziej zależy mi po prostu na dalszym realizowaniu się w górach. Na możliwości przebywania w pięknych miejscach, poznawania nowych tras, podejmowania kolejnych wyzwań i przede wszystkim czerpania z tego wszystkiego radości. Wyniki, rekordy czy konkretne zawody są dla mnie ważne, ale nie są celem samym w sobie. W ostatnim czasie mam też szczęście trafiać na naprawdę dobrych ludzi i coraz bardziej doceniam samo to, gdzie obecnie jestem i co mogę robić. Dlatego chyba nie mam jednego wielkiego marzenia.

A co sobie pan ceni najbardziej z tych dotychczasowych rezultatów?

Myślę, że czwarte miejsce na mistrzostwach Polski w biegach wysokogórskich. Cenię sobie progres, jakiego dokonałem. Co roku jest poprawa wyników i ku temu zmierzam, żeby gdzieś w przyszłości moje bieganie było na coraz wyższym lepszym poziomie.



FOT. ARCHIWUM MARCELA BROLA

Marcel Broja: Staram się podchodzić do wszystkiego ze sporą dawką pokory.

Czym się pan zajmuje na co dzień?

Jestem po studiach wychowania fizycznego na Politechnice Opolskiej i od września rozpoczynam pracę w szkole podstawowej jako wuefista.

Co jest najtrudniejszego w biegach górskich? Czy to jest ta fizyczna strona, trudności, czy jednak psychika, by nie mieć strachu, obaw.

Głowa odgrywa bardzo dużą rolę, ale wiadomo, że bez treningu, bez przygotowania wytrzymałościowego, kondycyjnego wyniku nie będzie. Jest wiele składowych potrzebnych do osiągnięcia sukcesu. Jest przede wszystkim monotonny trening, wiele godzin biegania, także jazdy na rowerze. A co się tyczy typowo wysokogórskiego treningu, to trzeba mieć głowę odblokowaną, mniejsze poczucie strachu. Ale podchodzić do wszystkiego ze sporą dawką pokory, że w każdej chwili może się coś stać. Wyobraźnia więc jest potrzebna.

Jak intensywnie pan trenuje?

Prawie codziennie. Czasami jest jeden dzień wolnego na regenerację, myślę, że jakieś piętnaście godzin tygodniowo. W okresie letnim trochę więcej, bo w górach przebywam sporo.

Biega pan w miejscu zamieszkania w województwie opolskim po płaskim terenie.

Na co dzień rzeczywiście tak, po wałach Odry, po takich polnych, szutrowych drogach. Natomiast w górach jestem około stu dni w roku.

Ma pan ulubione tereny?

Wiadomo, Alpy. A w Polsce są to Góry Opawskie, Biskupia Kopa, pasmo Jesioniki w Czechach z Pradziadem w roli głównej.

W Tatrach pan biega?

Tak, wzdłuż i wszerz je przebiegam. Tylko jest tu dużo ludzi. Polskich Tatr staram się więc unikać. Lubię słowackie. Można tam naprawdę znaleźć takie trasy, na których turystów spotyka się rzadko, dosłownie kilka osób, nawet w sierpniu. Taka jest Dolina Cichej Wody od strony Podbańskiego, w stronę Kasprowego Wierchu, Gładka Przełęcz.

Mówi pan o treningach na wałach Odry, ale może trzeba biegać po schodach?

Schody mechaniczne - te z siłowni są teraz dosyć popularne wśród tych topowych biegaczy. Jeszcze z kamizelką obciążeniową.

A rower w tym treningu zajmuje jakąś część? Bo wtedy pracują inne partie mięśni.

Rower jest o tyle fajny, że on mało obciąża te mięśnie i stawy, które pracują podczas biegania, jest mniejszy nacisk i w okresie zimowym, w którym objętość treningowa powinna być dużo większa, żeby zbudować bazę pod sezon główny, to rower stacjonarny, trenażer to jest coś, z czego często korzystam.

Spotkał się pan kiedyś z jakąś nieprzyjemną sytuacją, że ktoś panu zwrócił uwagę w nieprzyjemny sposób kwestionując pańskie bieganie, że zakłóca pan spokój?

Była taka sytuacja w zeszłym roku, we wrześniu na zawodach podczas biegu na Kasprowy Wierch przez Myślenickie Turnie. Wtedy bardzo dużo ludzi zjechało w Tatry. Start z ronda w Kuźnicach był o 10 czy 11 i na trasie mijaliśmy tłumy. Większość osób była pozytywnie nastawiona, przepuszczała nas kulturalnie. Ale znalazła się grupa ludzi, wytatuowanych... I jak próbowałem kulturalnie przeprosić takiego jednego pana, to on oczywiście mnie nie przepuścił i jeszcze wepchał mnie gdzieś na bok w stronę rowu obok. Została mi ta sytuacja w głowie. W końcu wyprzedziłem go, ale samo to zachowanie było dziwne.

Uważa pan, że takie biegi są bezpieczne dla innych użytkowników szlaków?

W przypadku tego biegu myślę, że tak. No bo to jest bieg tylko pod górkę, więc tempo jest naprawdę bardzo wolne. Poruszamy się do góry, więc nie ma szans, żeby się zderzyć z turystami. Ale to, że trafiliśmy na spore tłumy było troszkę nieprzyjemne. Szczególnie dla tych pierwszych osób, które walczą bardziej o czas, o miejsce. Startowało nas około dwustu pięćdziesięciu osób. Przy ruchu turystycznym to trochę rzeczywiście może być dyskusyjne.

A pańskie marzenie związane z biegami?

Myślę, żeby rozwijać się w skyrunningu, startować w głównych biegach. I może w przyszłości pokusić się o jakiś dobry rezultat.

eprasa.pl 26abfbd262

Naszywka po naszywce. Czesław Drąg kolekcjonuje mundurowe historie

Nie kupuje ich hurtowo, nie zamawia przez internet, nie zależy mu, by jak najszybciej zapełnić kolejne miejsce w kolekcji.
Dla Czesława Drąga każda naszywka ma historię, a jej zdobycie jest częścią pasjonującej przygody.



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Czesław Drąg ma duszę zbieracza. W jego kolekcji znajduje się kilkaset naszywek straży OSP z Podkarpacia.

WOJCIECH TATARA

Emerytowany instruktor Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie zgromadził już kilkaset naszywek strażackich z Podkarpacia, a także oznak formacji wojskowych.

- Kolekcjonerstwo mam w naturze od dziecka. Lubię coś ciułać, zdobywać, poszukiwać. Kolekcjoner to nie jest tylko ktoś, kto zbiera. To człowiek, który chce wiedzieć coś więcej o konkretnym egzemplarzu. W moich zainteresowaniach kolekcjonerskich wiodące jest bibliofilstwo, natomiast kolekcja naszywek jest niejako kolekcją uboczną. Z czasem jednak zaczęła żyć własnym życiem - mówi Czesław Drąg.

ZACZĘŁO SIĘ OD TURKÓW

Początek pasji związany jest z wielkanocną tradycją Podkarpacia - paradami Turków. To przegląd straży wielkanocnych. W takich wydarzeniach uczestniczą strażacy ochotnicy z całego regionu i nie tylko. Podczas kolejnych przeglądów poznawał druhów.

- Zainaugurowałem tę imprezę. A że parad zrealizowaliśmy już ponad trzydzieści, miałem okazję prosić strażaków o naszywki. Tak moja kolekcja z roku na rok się zwiększała. Ponadto większość tych strażackich naszywek pochodzi z miejsc, gdzie pracowałem przy różnych wydarzeniach kulturalnych. Prosiłem: „Na pamiątkę macie mi dać". I stąd mam naszywki straży z wielu miejscowości - opowiada kolekcjoner.

Niektóre mają herby konkretnych miejscowości, inne charakterystyczne symbole związane z daną OSP. Inne ciekawe są ze względu na nazwę.

- Na Podkarpaciu są piękne nazwy miejscowości: Wielkie Oczy, Lisie Jamy, Zmysłówka, Boguchwała, Zabajka koło Głogowa. Te historie miejscowości mnie interesowały, czasami dociekałem, skąd się wzięła dana nazwa. Na mojej liście jest też Jata w gminie Jeżowe, już wkrótce będę miał od nich naszywkę. Kolekcja to rzecz, którą traktuję jako pamiątkę, może kiedyś dla wnuków - mówi pan Czesław.

Wśród szczególnie trudnych do zdobycia okazów wymienia Lutoryż, czyli miejscowość położoną niemal po sąsiedzku.

Bliskość nie zawsze ułatwia kolekcjonerowi zadanie.

- Na naszywkę z Lutowisk w Bieszczadach czekam już długo. Mam tam znajomych, dyrektora, leśniczego. Obiecują, więc wierzę, że w końcu przyjdzie. Za niektóre trzeba było dać coś w zamian, bo mam również naszywki zapasowe do wymiany - przyznaje. Jedną z ostatnich naszywek, jaka za pośrednictwem „Nowin" trafiła do kolekcji pana Czesława, jest ta z symbolem OSP Bzianka, obchodzącej w tym roku jubileusz 100-lecia.

NIE LICZBA, ALE HISTORIA

Czesław Drąg nie chce zdobywać naszywek w sposób masowy. W jego kolekcjonowaniu najważniejsza jest droga, którą pokonuje konkretny przedmiot.

- Gdyby mi ktoś dał naraz sto sztuk, to ja tak nie chcę. To ma kapać. Po trzy, cztery w miesiącu. Wtedy jest w tym urok. To musi być ciułane, musi być zbierane - podkreśla.

Kolekcjoner preferuje bezpośredni kontakt z jednostkami i ich przedstawicielami. Czasami pomaga znajomość z dawnych lat, wcześniejsza współpraca przy wydarzeniach kulturalnych.

- Nie chcę załatwiać tego masowo przez internet. To byłoby zaprzeczeniem istoty kolekcji i mojej przygody. Tym bardziej, że jest to przygoda nieszkodliwa, niekosztowna, przede wszystkim ma bawić. Jeżeli gdzieś znam byłych dyrektorów, kolegów czy znajomych, łatwiej ich zagadać. Za niektóre naszywki proponuję broszurę, książkę, jakieś wydawnictwo czy widokówki. I wtedy nie chodzi tylko o samą naszywkę. Jest spotkanie, rozmowa, wspomnienia - opowiada nasz bohater.

Kolekcja jest przede wszystkim podkarpacka. Drąg zdaje sobie sprawę, że próba zebrania wszystkich naszywek strażackich w Polsce byłaby praktycznie niemożliwa.

- Podkarpacie jest dla mnie naturalnym ograniczeniem. Gdybym chciał zbierać wszystko, to bym nie bardzo miał gdzie trzymać, ponieważ w kraju jednostek OSP są tysiące. Powiat rzeszowski ma dwanaście gmin i naszywki zebrałem prawie w komplecie. Tarnobrzeski powiat mam słabiej opanowany, więc jest jeszcze co robić - uśmiecha się kolekcjoner.

MUNDUROWE KOLORY

W kolekcji znajdują się nie tylko naszywki strażackie. Czesław Drąg interesuje się także odznakami formacji wojskowych. Potrafi rozpoznać ich przeznaczenie i powiedzieć, z jakim rodzajem wojsk są związane. Gdy go odwiedzamy, naszywki wojskowe są ułożone według formacji, zaś strażackie znajdują się w specjalnych gablotach, a część z nich ułożona jest na dużym stole.

Wśród wojskowych naszywek dominują polskie. Są znaki związane z lotnictwem, wojskami lądowymi i marynarką. Można również spotkać pojedynczą naszywkę ukraińską, kilka amerykańskich. Jak podkreśla, współczesne naszywki są przede wszystkim ozdobą munduru i praktycznym oznaczeniem formacji. - W tej chwili technika rzepów sprawia, że naszywki można w jednej chwili przyczepić, nie trzeba ich już przyszywać. Dla mnie one są czymś więcej, bo można przy okazji dowiedzieć się, czego dotyczą i skąd pochodzą. Mają długą tradycję wojskową. Kojarzone są z oznaczeniami używanymi przez jednostki uczestniczące w działaniach podczas II wojny światowej. Były polskie naszywki, były oznaczenia lotników, armii Sikorskiego czy Andersa. W ten sposób żołnierze wyróżniali się podczas wojennych działań - tłumaczy.

STRAŻACY TO TAKŻE KULTURA

Zainteresowanie Czesława Drąga strażackimi naszywkami nie jest przypadkowe. Przez lata, pracując w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie, związany był z kulturą. W działalności ochotniczych straży pożarnych dostrzega nie tylko ich podstawową rolę, ale także ogromny wkład w życie kulturalne miejscowości. Szczególne miejsce w jego opowieści zajmuje Grodzisko Dolne, które określa jako „matecznik Turków". To właśnie tam funkcjonuje kilka oddziałów straży wielkanocnych. - Strażacy, fajermani OSP są najstarszą organizacją na polskiej wsi. Znacznie później pojawiły się koła gospodyń wiejskich. Najpierw był sztandar, a dopiero później pojawiły się te naszywki. Strażacy są dla mnie szczególnie bliscy. Robią bardzo dużo dobrego dla kultury. Jest mnóstwo orkiestr dętych, chórów, zespołów kabaretowych, śpiewaczych, które mają swój organ założycielski w OSP. Żeby zebrać czterdziestu dwóch ludzi, w tym młodzież, ubrać ich w mundury, kupić instrumenty i zrobić próby, trzeba wykonać ogromną pracę. Orkiestry dęte są domeną straży pożarnych na naszym terenie, nie tylko GOK-ów, ale przede wszystkim remiz i OSP - opowiada emerytowany instruktor WDK.

KOLEKCJA WCIĄŻ ROŚNIE

Mimo że zbiór liczy już kilkaset naszywek, Czesław Drąg nie zamierza kończyć kolekcjonerskiej przygody. Czeka na obiecane naszywki z Lutowisk, Jaty, Zabajki i z gminy Harasiuki. Każda nowa naszywka oznacza kolejną rozmowę, spotkanie i historię.

- Około sześciu naszywek lada dzień powinno do mnie spłynąć, po niektóre sam jadę. I to jest sympatyczne spotkanie. Można ze starymi druhami pogadać. To jest najważniejsze. Nie chodzi o to, żeby mieć wszystko natychmiast. Chodzi o przygodę, o ludzi, o rozmowę i o to, że za każdym małym kawałkiem materiału stoi konkretna miejscowość, jednostka i historia - podkreśla zbieracz z Boguchwały.

Dla niego naszywki są więc czymś znacznie więcej niż kawałkami materiału przyszytymi do munduru. To małe znaki wielkich lokalnych historii - jednostek, strażaków, żołnierzy i miejscowości, które dzięki kolekcjonerskiej pasji mogą zostać zachowane na dłużej.

Czesław Drąg ma również bogatą kolekcję widokówek z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Posiada chyba największy zbiór w Polsce, liczący kilkaset egzemplarzy „Pana Tadeusza", wydanych m.in. w języku hebrajskim, francuskim, koreańskim, łacińskim czy esperanto.

eprasa.pl 26abfbd262

WYROK

ZUS musi zapłacić byłej nauczycielce 50 tys. zł

Prawomocnym już wyrokiem sądu ZUS Toruń musi nauczycielce nie tylko ponownie przeliczyć emeryturę, ale i oddać blisko 50 tysięcy zł - za niesprawiedliwe obniżanie jej świadczenia. Bój sądowy wraz ze swoją prawniczką stoczyła aż w Gdańsku.

MAŁGORZATA OBERLAN

- Już w Sądzie Okręgowym w Toruniu wygrałyśmy z ZUS-em, bo nakazał ponownie przeliczyć jej emeryturę, ale niesatysfakcjonująca była orzeczona kwota pieniędzy do zwrotu mojej klientce. Mówiła o spłacie nienależnie obniżonej emerytury od momentu złożenia wniosku o jej ponowne przeliczanie, czyli od maja 2025 roku. Ja tymczasem byłam pewna, że taka spłata powinna objąć 3 lata wstecz. Dlatego walczyłyśmy dalej w Sądzie Apelacyjnym w Gdańsku. I wygrałyśmy - relacjonuje „Nowościom" adwokat Aleksandra Chołub.

Krzywda nauczycielki z Torunia jest doświadczeniem jeszcze nawet setek tysięcy Polaków. To ci emeryci, którzy przeszli na wcześniejszą emeryturę składając wniosek przed 6 czerwca 2012 roku. Później dopiero wprowadzone w Polsce przepisy stanowiły, że potem takim osobom emerytury powszechne (po osiągnięciu standardowego wieku emerytalnego) były obniżane. ZUS obliczał je, obniżając o całą sumę wcześniej wypłaconych świadczeń.

Wszystko zmienił wyrok Trybunału konstytucyjnego z 4 czerwca 2024 r. (sygn. SK 140/20). Sytuację nauczycielki z Torunia - także!

Nauczycielka z Torunia przeszła na wcześniejszą emeryturę w 2010 roku. Potem osiągnęła standardowy dla kobiet wiek emerytalny i w 2020 roku ZUS w Toruniu przyznał jej emeryturę powszechną. Naliczył ją jednak na takiej podstawie, jak piszemy wyżej - obniżając o wszystkie wcześniej wypłacone świadczenia.

Tyle tylko, że to pomniejszenie emerytury nastąpiło na podstawie przepisów, które weszły w życie, gdy nauczycielka wiodła już żywot „wcześniejszej emerytki". Mowa, oczywiście, o słynnym artykule 25 ust. 1b Ustawy o emeryturach i rentach z FUS. To on wprowadził w życie z początkiem 2013 roku opisywany mechanizm pomniejszania świadczeń.

Jak nauczycielka w 2010 roku idąc na wcześniejszą emeryturę miała przewidzieć, że kiedyś za to zapłaci obniżoną emeryturą zwykłą? Jak mogły przewidzieć to inne setki tysięcy emerytów w Polsce?

O tym, że to przepis niekonstytucyjny i niesprawiedliwy dla obywateli orzekł 4 czerwca 2024 roku Trybunał Konstytucyjny.

-Moja klientka, gdy się o tym dowiedziała, to wnioskowała do ZUS Toruń o ponowne przeliczenie emerytury. Zrobiła to dokładnie 14 maja 2025 roku. Po pięciu dniach - 19 maja - ZUS wydał decyzję odmowną - relacjonuje Aleksandra Chołub.

W takiej sytuacji nauczycielka wraz z prawniczką wkroczyły na drogę sądową. Walcząc do samego końca osiągnęły oczekiwany efekt. Ostatecznym już wyrokiem SA w Gdańsku nauczyciel- ka będzie nie tylko dosta- wać wyższą emeryturę, ale i otrzyma zwrot za niesprawiedliwie jej uszczuplanie 3 lata wstecz.

-Teraz czekamy już tylko na wypłatę świadczenia, a będzie to około 50 tysięcy zł - podsumowuje prawniczka.

Dla kogo ponowne przeliczenie emerytury i wyrównanie za jej obniżanie? Dla kobiet urodzonych w latach 1954-1968 oraz mężczyzn w latach 1949-1952 i 1954-1968, którzy złożyli wniosek o wcześniejszą emeryturę przed 6 czerwca 2012 r. i których emerytura powszechna została później pomniejszona o kwoty wcześniejszych świadczeń.

Wspomniany w tekście wyrok Trybunału Konstytucyjnego otwiera drogę do: ponownego przeliczenia emerytury powszechnej bez odliczania wcześniejszych świadczeń, uzyskania wyrównania emerytury za lata, w których świadczenie było zaniżone oraz wyższego miesięcznego świadczenia na przyszłość.



FOT. SHUTTERSTOCK

Wyrok jest już prawomocny i nauczycielka z Torunia czeka na kwotę 50 tys. zł.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

eprasa.pl 26abfbd262



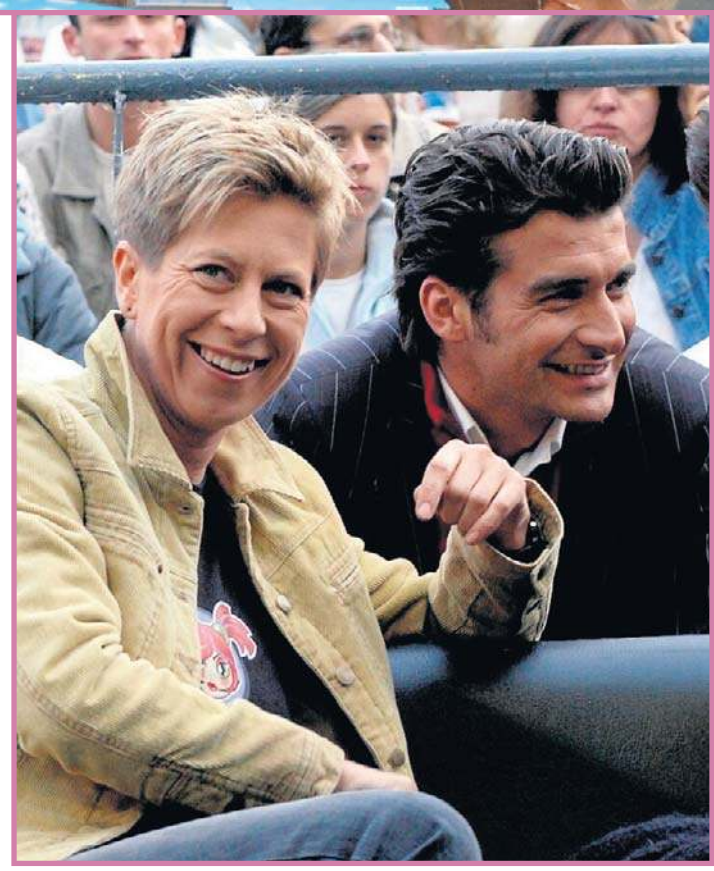
Dorota Warakomska uwielbiała skakać po drzewach, strzelać z łuku i łowić węgorze. – Czasem, gdy za bardzo dokazywałam, bliscy nazywali mnie „Piekielny Piotruś" – mówi.

Dorota Warakomska urodziła się w 1963 roku. Jest autorką książek o Stanach Zjednoczonych: „Co się stanie z Ameryką" (wydana w 2018 r.), „Droga 66" (z 2012 r.), o Kubie „Ostatnia wyspa komunizmu" (z 1998r.).









Zamieniła Biały Dom na pole na Warmii. Była gwiazdą TVP, dziś jest w radzie sołeckiej

AGATA SZYMBORSKA

Dorota Warakomska była jedną z najpopularniejszych prezenterek i korespondentek Telewizji Polskiej. Z mediów odeszła w 2006 roku, ale wciąż angażowała się m.in. w prace Kongresu Kobiet. Okazuje się, że była dziennikarka, przed którą Biały Dom nie miał tajemnic, dziś żyje na warmińskiej wsi i prężnie działa w radzie sołeckiej.

Chociaż Dorota Warakomska dekadami pracowała w mediach, bardzo dbała o to, by o jej prywatności mało kto wiedział. Przez niespełna dekadę była żoną Jarosława Szczepańskiego, starszego o 13 lat popularnego dziennikarza i działacza opozycyjnego. Pobrali się i rozstali po cichu, chociaż w latach 90. już każde z nich było rozpoznawalne i miało potężne doświadczenie zawodowe ugruntowane m.in. pracą korespondenta w USA.

– Dziesięciolecie ślubu mieliśmy pół roku po rozwodzie. Proszę się tak nie dziwić, niewiele osób o tym wie. Tak samo cicho się pobieraliśmy. To było naszą prywatną sprawą, nie organizowaliśmy transmisji telewizyjnej jak niektóre pary. Wciąż jesteśmy z Jarkiem przyjaciółmi. Jeśli ktoś chce do mnie dotrzeć i ma z tym problem, zawsze może zadzwonić do niego, a on znajdzie mnie i pod ziemią, jeśli trzeba. Rozstanie bardzo nam pomogło - przekonywała Dorota Warakomska w jednej z rozmów.

Dorota Warakomska przeszła właściwie przez wszystkie stanowiska w TVP: była reporterką, korespondentką, dziennikarką, prezenterką „Wiadomości" oraz „Panoramy". Była kierowniczą kilku zespołów dziennikarskich, a od 2004 do 2006 roku - zastępczynią dyrektora TVP1. Napisała kilka książek, zaangażowała w coaching, szkolenia z komunikacji oraz działalność Kongresu Kobiet .

Dzisiaj Dorota Warakomska odnalazła szczęście na warmińskiej wsi. Wciąż zajmuje się szkoleniami z komunikacji, ale bardziej angażuje się w życie i pracę lokalnej społeczności. Prężnie działa w radzie sołeckiej, doprowadziła m.in. do remontu kościoła czy wydawania lokalnej gazety.

FOT. AKPA

eprasa.pl 26abfbd262

Raków na dnie. Derby Śląska dla piłkarzy GKS

Wyniki meczów 6. kolejki ekstraklasy piłkarskiej:

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - JAGIELLONIA BIAŁYSTOK 2:5 (1:2)

1:0 - Mahir Emreli (23), 1:1 - Jesus Imaz (31, karny), 1:2 - Nik Prelec (37), 2:2 - Jakub Jendryka (56), 2:3 - Guilherme Montoia (76, karny), 2:4 - Ousmane Sow (78), 2:5 - Youssuf Sylla (89).

Trzy dni po odpadnięciu z Ligi Konferencji, Raków doznał czwartej w tym sezonie porażki w ekstraklasie. - Komentarz do tego meczu jest zbędny - przyznał trener gospodarzy Dawid Kroczek.

GÓRNIK ZABRZE - GKS KATOWICE 2:3 (0:1)

0:1 - Ilja Szkurin (11), 1:1 - Kacper Urbański (75, karny), 2:1 - Josema (76), 2:2 Ilja Szkurin (90+1), 2:3 - Ilja Szkurin (90+10).



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Jesus Imaz ma już 111 goli w ekstraklasie.

1. Legia Warszawa	6	12	12-4
2. Lech Poznań	4	10	8-3
3. Wisła Kraków	6	10	12-10
4. GKS Katowice	5	9	12-6
5. Górnik Zabrze	4	9	9-6
6. Jagiellonia Białystok	4	9	8-5
7. Pogoń Szczecin	5	8	7-4
8. Korona Kielce	5	8	6-4
9. Zagłębie Lubin	5	8	5-4
10. Cracovia	6	8	6-7
11. Piast Gliwice	6	7	10-13
12. Radomiak Radom	6	7	6-13
13. Widzew Łódź	**6**	**6**	**10-10**
14. Śląsk Wrocław	6	6	8-9
15. Motor Lublin	6	5	6-10
16. Wisła Płock	5	4	3-10
17. Wieczysta Kraków	5	3	8-12
18. Raków Częstochowa	4	0	5-11

Wysoka wygrana piłkarzy Realu Madryt

Real Madryt wygrał u siebie 4:0 z Malagą w meczu 3. kolejki hiszpańskiej ekstraklasy piłkarskiej.

Beniaminek z Andaluzji nie miał żadnych argumentów na Estadio Santiago Bernabéu.

Jedną z bramek zdobył Francuz Kylian Mbappe, który ma już cztery trafienia w tym sezonie. „Królewscy" awansowali na pierwsze miejsce w tabeli.

Mbappe trafił w 30. minucie, podwyższając na 3:0. W 19. wynik otworzył Jude Bellingham, a w 26. samobójcze trafienie zanotował Alfonso Herrero. Gola na 4:0 w doliczonym przez sędziego czasie gry strzelił Arda Guler.

Jose Mourinho zdecydował się na rotację w wyjściowym składzie. Na ławce zasiedli Denzel Dumfries, Bernardo Silva i Arda Gueler, a od pierwszej minuty zagrali m.in. Trent Alexander-Arnold, Marc Cucurella i Brahim Diaz.

Real jest jedynym zespołem, który odniósł trzy zwycięstwa w trzech meczach. W poniedziałek może to jednak powtórzyć broniąca tytułu Barcelona, która podejmie Rayo Vallecano. **(HOF)**



FOT. PAP/EPA/CHEMA MOYA

Jude Bellingham, ofensywny pomocnik piłkarskiej drużyny Realu Madryt

WIDZEWOWI BRAKOWAŁO JAKOŚCI, ALE NIE AMBICJI. TO JEDNAK MAŁO

Piłkarze Widzewa w spotkaniu 6. kolejki ekstraklasy, rozegranym w Łodzi, przegrali 2:3 z Lechem.

JAN HOFMAN



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Mariusz Fornalczyk zdobył wyrównującego gola.

Gospodarze, choć w 22 minucie przegrywali 0:2, zdołali jeszcze doprowadzić do wyrównania. Niestety, koszmarny błąd Drągowskiego w doliczonym czasie gry przesądził o zwycięstwie gości!

Wydawało się, upór, ambicja i wielka chęć odwrócenia wyniku przyniosą oczekiwany skutek. Choć nieco więcej z gry mieli mistrzowie Polski, to jednak Łodzianie długo nie dawali się pokonać. Ba, strzelili Lechowi więcej goli, niż ten stracił w trzech wcześniejszych spotkaniach ekstraklasy.

Jednak beznadziejna gra w defensywie widzewiaków sprawiła, że cały trud drużyny poszedł na marne! Bez przesady można rzec, że zawodnicy RTS podarowali rywalom wszystkie trzy gole. Ekstraklasa nie wybacza błędów i to na dodatek juniorskich!

W drużynie RTS jest wiele do poprawy, ale na pewno zespołowi nie brakuje ambicji i determinacji. Warto podkreślić, że w dwóch kolejnych meczach ekstraklasy Widzew zdobył pięć goli, ale stracił sześć.

Początek spotkania zdawał się wskazywać, że to Widzew, a nie Lech walczył w czwartek z FC Thun w meczu 4. rundy eliminacyjnej Ligi Europy. Poznaniacy byli szybcy niczym błyskawice i bezwzględnie wykorzystali słabość i brak dynamiki łódzkich piłkarzy na lewej stronie boiska.

Najpierw Walemark obiegł jak chciał Garcię, wyłożył piłkę Kozubalowi i było 0:1. Kilkanaście minut później Selahi, biegnąc w wakacyjnym tempie, próbował dogonić Szweda i znów Walemark pokazał, co to znaczy szybkość i dokładne podanie do partnera. Na zegarze była 22 minuta i 2:0 dla gości. W tej odsłonie meczu jakość była po stronie Lecha, w Widzewie mocno odczuwalna była nieobecność filara łódzkiej defensywy - Wiśniewskiego.

Wreszcie w 27 minucie Łodzianie przeprowadzali ciekawą akcję i Świderski po podaniu Fornalczyka pokonał bramkarza Lecha. Był to pierwszy gol reprezentanta Polski w Widzewie.

Łodzianie doskonale rozpoczęli drugą część pojedynku. Już w 53 minucie doprowadzili do wyrównania. Rewelacyjnym, prostopadłym podaniem popisał się Kapuadi. Do piłki dopadł Fornalczyk i w nieprawdopodobnej sytuacji, niemal z zerowego kąta, umieścił futbolówkę w siatce poznańskiej drużyny.

W ostatniej minucie meczu kibice Widzewa przeżyli wielkie rozczarowanie. Najpierw sędzia podyktował rzut karny dla gospodarzy za faul Szymczaka na Żyro. Później jednak zweryfikował sytuację, bowiem chwilę wcześniej piłka opuściła boisko. 120 sekund później na trybunach stadionu przy Al. Piłsudskiego pojawiła się rozpacz, bowiem po fatalnym błędzie Drągowskiego, asystował mu Krajewski, Lech zdobył zwycięskiego gola.

Łódzkie spotkanie oglądali z trybun Jan Urban, selekcjoner pierwszej reprezentacji Polski i Jerzy Brzęczek, trener młodzieżówki.

Widzew Łódź - Lech Poznań 2:3 (1:2)

0:1 - Kozubal (6), 0:2 - Sayyadmanesh (22), 1:2 - Świderski (27), 2:2 - Fornalczyk (53), 2:3 - Palma (90+6)

Widzew Łódź: Drągowski - Krajewski, Żyro, Kapuadi, García - Selahi - Baena, Álvarez (86. Klukowski), Kornvig (70. Papanikolaou), Fornalczyk (81. Biuk) - Świderski (70. Bergier).

Lech Poznań: Lis, Pereira - Mońka, Yegbe, Gurgul - Murawski (75. Berggren), Kozubal - Sayyadmanesh, Rodríguez (75. Jagiełło), Walemark (88. W. Szymczak) - Agnero (68. Palma).

Padła kuriozalna bramka

Aleksandar Vuković, trener piłkarzy Widzewa:

- Myślałem, że pech dla nas skończył się w końcówce poprzedniego spotkania, które zremisowaliśmy ze Śląskiem 3:3. Jak się okazuje, bardzo trudna do zaakceptowania i przeżycia jest również końcówka meczu z Lechem.

- Mieliśmy remis w doliczonym czasie i szanse co najmniej na jeden punkt. Tymczasem pada kuriozalna bramka i przegrywamy mecz z bardzo dobrą drużyną. Z Lechem Poznań, który wyszedł na prowadzenie 2:0. Wrócić do meczu i odrobić te straty to nie jest prosta sprawa. Pierwsza połowa była wyrównana, nawet ze wskazaniem większej liczby sytuacji dla nas. W drugiej zdecydowana przewaga w posiadaniu piłki dla Lecha, ale bez dużej liczby sytuacji pod naszą bramkę. **(HOF)**



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Aleksandar Vuković, trener Widzewa

eprasa.pl 26abfbd262

PIŁKARZE UTRZYMALI POZYCJĘ, A MIEDŹ ZOSTAŁA NOWYM LIDEREM



FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

Fragment meczu Odra - ŁKS

Piłkarze ŁKS, choć tylko zremisowali z Odrą Opole, to jednak utrzymali trzecie miejsce w tabeli I ligi.

JAN HOFMAN

Było to możliwe, bowiem także inne zespoły z czołówki nie wywalczyły kompletu punktów. Zremisowała Pogoń Grodzisk Mazowiecki (2:2 z Termalica Nieciecza), a Polonia Warszawa przegrała z Lechią Gdańsk (2:4).

Piłkarze Miedzi Legnica pokonali u siebie beniaminka Wartę Poznań 2:1 i awansowali na pozycję lidera pierwszej ligi. Szansy wskoczenia na drugie miejsce nie wykorzystała Arka, która tylko zremisowała w Gdyni z Polonią Bytom.

Wróćmy jeszcze do meczu ełkaesiaków w Opolu. Łodzianie zagrali w tym spotkaniu bez kontuzjowanego Andreu Arasy i odsuniętego od drużyny Fabiana Piaseckiego (zdobyli w tym sezonie po dwa gole). Brak siły rażenie łódzkiej drużyny był aż nadto widoczny. Pod koniec meczu w ŁKS zadebiutował Kacper Prusiński, pozyskany z II-ligowego Hutnika Kraków.

Wyniki spotkań 6. kolejki piłkarskiej pierwszej ligi.

● Chrobry Głogów - Ruch Chorzów 2:0 (1:0)

1:0 - Jakub Lis (40), 2:0 - Sebastian Strózik (90+4).

● Arka Gdynia - Polonia Bytom 1:1 (1:0)

1:0 - Michał Milewski (42), 1:1 - Lucjan Zieliński (64).

Czerwona kartka Kuba Solecki (56, faul, Arka).

1. Miedź Legnica	6	13	10-3
2. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	6	12	10-5
3. ŁKS Łódź	**6**	**11**	**10-5**
4. Chrobry Głogów	6	10	10-5
5. Arka Gdynia	6	10	9-5
6. Polonia Warszawa	6	10	10-8
7. Warta Poznań	6	9	11-10
8. Pogoń Siedlce	6	8	7-6
9. Odra Opole	6	8	6-6
10. Stal Mielec	6	8	11-13
11. Termalica Nieciecza	6	7	9-10
12. Lechia Gdańsk	6	7	7-11
13. Ruch Chorzów	6	7	3-7
14. Puszcza Niepołomice	6	6	5-7
15. Polonia Bytom	6	6	12-15
16. Unia Skierniewice	6	6	5-9
17. Podbeskidzie Bielsko-Biała	6	5	8-10
18. Stal Rzeszów	6	5	4-12

W czwartek ŁKS czeka wyjazdowy mecz I rundy Pucharu Polski z GKS Tychy



FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

Mateusz Wysokiński goni rywala

Majcharzak w drugiej rundzie US Open

Kamil Majchrzak wygrał z serbskim tenisistą Hamadem Medjedoviciem 6:3, 6:3, 6:3 w pierwszej rundzie wielkoszlemowego US Open w Nowym Jorku. Spotkanie trwało godzinę i 41 minut.

W rankingu Majchrzak zajmuje 73. miejsce, a Medjedović 79.

Słynny serbski tenisista Novak Djoković po raz pierwszy w karierze przegrał premierowe spotkanie w US Open. Z nowojorskiej imprezy wyeliminował go Argentyńczyk Mariano Navone, który zwyciężył 7:6 (7-5), 5:7, 4:6, 6:2, 6:1.

24-krotny mistrz wielkoszlemowy w singlu do tej pory w pierwszej rundzie zmagań na kortach Flushing Meadows miał bilans 19-0. Poprzednio mecz otwarcia w turnieju tej rangi przegrał w Australian Open w 2006 roku.

Jednak rozstawiony z „czwórką" czterokrotny mistrz US Open - jak napisała agencja Associated Press – „wyglądał na swoje 39 lat".



FOT. PPAP/EPA/BRIAN HIRSCHFELD

Novak Djokovic już odpadł z rywalizacji.

Tenisiści mogą liczyć na rekordową pulą nagród - 108 milionów dolarów, ale także na vouchery Ubera o wartości 2500 dolarów na przejazdy i karty kredytowe American Express z limitem 1000 dolarów.

Triumfatorzy nowojorskiej rywalizacji w singlu zarobią po 5,5 mln USD, czyli o 10 proc. więcej niż w poprzedniej edycji. **(HOF)**

EXPRESS

● Reprezentacja Polski koszykarzy przegrała w Ergo Arenie z mistrzami świata i Europy Niemcami 94:96 po dogrywce (15:28, 16:13, 27:29, 25:13, dogr. 11:13) w drugim meczu 2. etapu eliminacji mistrzostw świata Katar 2027. To pierwsza porażka biało-czerwonych w eliminacjach.

● Scottie Scheffler wygrał w Atlancie FedEx Cup, finał golfowego PGA Tour. Amerykanin otrzymał w nagrodę 10 milionów dolarów i na liście płac wszech czasów wyprzedził swojego rodaka Tigera Woodsa - z dorobkiem 130 390 661 dolarów. Woods, który był pierwszy w zestawieniu nieprzerwanie przez 26 lat, ma obecnie na koncie 120 999 166.

● Siatkarki Serbii pokonały Chorwację 3:1, a Greczynki wygrały z Francuzkami 3:0 w pierwszych meczach 1/8 finału mistrzostw Europy rozegranych w Brnie. Serbia, aktualny wicemistrz Starego Kontynentu, o awans do półfinału zmierzy się z Grecją.

● Polscy siatkarze wygrali 23. edycję Memoriału Jerzego Huberta Wagnera. W ostatnim meczu rozgrywanego w Krakowie turnieju pokonali Francję 3:1 (22:25, 25:17, 25:15, 25:20). **(HOF)**

Gol Buksy, a Watkins w Al-Hilal

Adam Buksa zdobył bramkę dla Mallorki w wygranym u siebie meczu z Ceutą 3:0 w 3. kolejce drugiej ligi hiszpańskiej.

To pierwszy gol polskiego piłkarza dla tego zespołu, do którego jest wypożyczony z włoskiego Udinese.

● Angielski napastnik Ollie Watkins przenosi się z Aston Villi do rywalizującego w saudyjskiej ekstraklasie Al-Hilal - poinformowały w oba kluby.



FOT. FACEBOOK

Ollie Watkins

Media podają, że kwota transferu wynosi 51 milionów funtów. 30-letni Watkins ostatnie sześć lat spędził w Aston Villi, zostając najlepszym strzelcem klubu w Premier League - zdobył 91 bramek w ekstraklasie.

● Ewa Pajor strzeliła gola w wygranym przez jej Barcelonę 5:0 meczu u siebie z Costa Adeje Tenerife w pierwszej kolejce hiszpańskiej ekstraklasy kobiet. **(HOF)**



FOT. PAP/ŁUKASZ GĄGULSKI

Szymon Jakubiszak blokuje atak Trevora Clevenota podczas meczu Polska - Francja.

eprasa.pl 26abfbd262

●16

1.09.2026

Wschód Słońca: 5.55 **Zachód Słońca:** 19.28
Imieniny: Bronisław, Idzi, Michał, Anna, Bronisława, Feliks, Ruta, August, Donat, Witalis, Beatrycze, Amon, Sykstus, Dzierżysław, Werena, Melecjusz

Dzisiaj
min. 20°C max. 12°C

Jutro
min. 22°C max. 9°C

●**BARAN (21.03-19.04)**
Wtorek sprzyja szybkim decyzjom. Zaufaj intuicji, ale nie ignoruj szczegółów. Wieczorem czeka Cię wyjątkowo miła wiadomość.

●**BYK (20.04-20.05)**
Spokojne tempo przyniesie najlepsze efekty. Nie daj się wciągnąć w cudze problemy, skup się na swoich celach.

●**BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)**
Dzień pełen rozmów i nowych pomysłów. Warto słuchać uważnie, bo przypadkowa uwaga okaże się bardzo cenna.

●**RAK (21.06-22.07)**
Emocje będą dziś silniejsze niż zwykle. Zachowaj równowagę i nie podejmuj ważnych decyzji pod wpływem chwili.

●**LEW (23.07-22.08)**
Wtorek doda Ci energii i pewności siebie. Działaj odważnie, ale pamiętaj, że współpraca przynosi lepsze efekty.

●**PANNA (23.08-22.09)**
To dobry dzień na porządki i zamykanie zaległych spraw. Systematyczność i konsekwencja szybko przyniosą Ci widoczne rezultaty.

●**WAGA (23.09-22.10)**
Relacje znajdą się dziś na pierwszym planie. Szczera rozmowa pomoże wyjaśnić nieporozumienie i poprawi nastrój.

●**SKORPION (23.10-21.11)**
Skup się na tym, co naprawdę ważne. Unikaj zbędnych konfliktów, a zyskasz więcej, niż początkowo zakładałeś.

●**STRZELEC (22.11-21.12)**
Poczujesz potrzebę zmian i nowych doświadczeń. Nawet drobny krok poza rutynę może przynieść ciekawą inspirację. W końcu skostnienie intelektualne to prawie grób...

●**KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**
Konsekwencja okaże się Twoim największym atutem. Sprawy zawodowe ruszą naprzód szybciej, niż się spodziewasz.

●**WODNIK (20.01-18.02)**
Kreatywność pomoże rozwiązać problem, który długo wydawał się trudny. Nie bój się niestandardowych pomysłów. To niesie pewne ryzyko, ale może Ci się opłacić.

●**RYBY (19.02-20.03)**
Wtorek sprzyja refleksji i spokojnemu planowaniu. Zadbaj o odpoczynek, a łatwiej dostrzeżesz nowe możliwości.

ROCZNICE



●1820 – urodził się Karol Scheibler, łódzki „król bawełny”.
●1884 – otwarto pierwszy w Łodzi szpital fabryczny im. św. Anny, obecnie szpital im. Jonschera.
● 1939 – początek II wojny światowej - Niemcy bombardują bezbronny Wieluń, z powietrza atakują także Koluszki, Niewiadów. A łódzcy strażacy jadą na pomoc płonącej Warszawie.
●1956 –otwarto łódzką palmiarnię.
●1973 – Łodzian zaczęły wozić pierwsze przegubowe Konstale 803N.
●1977 – ostatni parowóz odjechał z Łodzi.

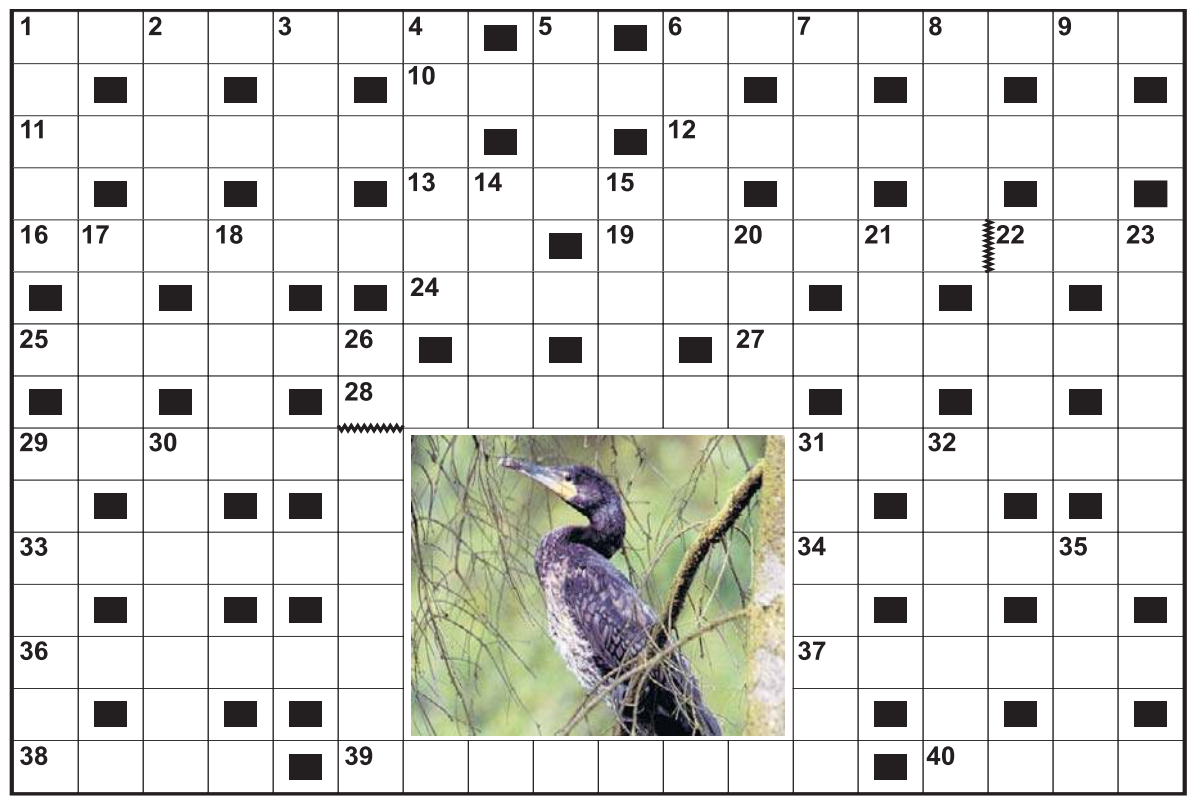
W APARACIE



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

● **Dwanaście modelek i dwunastu modeli** stanęło przed obiektywem podczas oficjalnej sesji Grand Look Model w Cesarce koło Strykowa. Dla finalistów był to kolejny sprawdzian przed wielką galą. Stawka jest wysoka: prestiżowy kontrakt i szansa na udział w Paris Fashion Week.

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
1) opuszczenie koszar przez wojsko,
6) pasza z zielonki,
10) pisemny druczek o nadejściu przesyłki,
11) Teresa, piosenkarka sprzed lat,
12) mała nadrzewna żabka,
13) bon na zakupy,
16) ptak z piosenki Piotra Szczepanika,
19) gra podwójną rolę w serialu „Ranczo”,
24) dramat Wyspiańskiego z Chochołem,
25) przymiot charakteru,
27) wojskowy bęben z polskiego hymnu,
28) Augiasza, wyprzątana przez Herkulesa,
29) wiosenne liście na kwaśną zupę,
31) uczniowska laba,
33) klub piłkarski z Łodzi,
34) martwa na obrazie,
36) spotkanie Laury z Filonem,
37) imię autora powieści „Pożegnanie z bronią”,
38) duchowny w meczecie,
39) wybranka serca mężczyzny,
40) reżyser filmu „Sól ziemi czarnej”.

Pionowo:
1) czasami się urywa w powieści,
2) silnik,
3) brzeg kapelusza,
4) przedmiot będący zabezpieczeniem długu,
5) przewiewna tkanina na wodalkę,
6) imię autora powieści „Szatan z siódmej klasy”,
7) deski za kurtyną,
8) pęta, kajdany,
9) bezwolna marionetka,
14) imię Zając, aktorki z „Pierwszej miłości”,
15) wielki akwen słonej wody,
17) idzie za pługiem,
18) Zerwikaptur lub Szczerbiec,
20) Catherine …-Jones, znana aktorka,
21) szklany przewód,
22) styl pływacki,
23) wojskowy bufet,
26) James Bond lub Hans Kloss,
29) omasta do ziemniaków,
30) miejsce bitwy wojsk Mieszka z Hodonem,
31) sycylijska zemsta,
32) jakość towaru,
35) pręty w palenisku.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Pierwszy września pogodny, w zimie czas wygodny.

Gdy na święty Idzi ładnie, śnieg na pewno późno spadnie.

eprasa.pl 26abfbd262